Nr. 178 7447) R W P — WARSZAWA, SRODA 29 CZERWCA 1938 r. — ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAnSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

W Austrii jest coraz gorzej

Wojska niemieckie

zostały wezwane z Rzeszy aby zaprowadzić porządek

Redaktor polityczny londyńskiego „Daily Herald" podaje z dobrze poinformowanego źródła w Wiedniu, że Bürckel, komisarz hitlerowski w Austrii, wezwał na pomoc wojska z Rzeszy, ponieważ sytuacja tak się zaostrzyła, że on nie może sobie dać rady i nie może polegać na policji, ani na wojsku austriackim.

O przyczynach walk między hitlerowcami z Rzeszy a tubylczymi, pisaliśmy już nie raz. Chodzi o to, że przybysze nie tylko przywłaszczyli sobie wszystkie co lepsze posady, ale też swym aroganckim i bezwzględnym zachowaniem się zrazili do siebie nawet najwierniejszych hitlerowców austriackich. którzy zwrócili się do Hitlera z prośbą o przyjazd do Wiednia i rozstrzygnięcie sporu.

Początkowo był zamiar zadośćuczynienia tej prośbie, ale rychło zorientowano się, że wobec nastrojów obecnych w Austrii, wizyta Hitlera nie tylko nie wzbudzi entuzjazmu z przed kilku miesięcy, ale że mogłaby wywodać wrogą demonstrację, na co hitlerowcy, oczywista, nie mogą pozwolić. Zaniechano więc myśli o wizycie Hitlera. Ale Bürckel, znienawidzony przez hitlerowców austriackich, nie może się z nimi uporać. Obawia się aktów terroru z ich strony a nauczyli się go przecież w ciągu 5 lat swej działalności i niejednokrotnie stosowali. Jedyny tedy ratunek widzi Bürckel w pomocy armii niemieckiej, któraby zaprowadziła „porządek" w niepewnej Austrii.

O zmianie nastojów ludności wobec „zbawców" hitlerowskich, świadczy fakt, że robotnice wiedeńskie ZAATAKOWAŁY SZTURMOWCÓW HITLEROWSKICH.

Kiedy „brunatne koszule" zmusiły grupę kobiet żydowskich do czyszczenia swych samochodów — co jest teraz na porządku dziennym w Austrii — a jedna z kobiet, będąca w ciąży, zemdlała, rzucił się na szturmowców tłum robotnic, które do tego stopnia „przyparły do muru" brunatnych łobuzów, że policja ratować musiała ich z opresji.

Demokracja w Czechosłowacji

ma dosyć knowań i spisków wenętrznych wrogów Republiki

Min. sprawiedliwości Czechosłowacji, dr. Derer, na zebraniu młodzieży demokratycznej w Davinskiej Novej Wsi wygłosił przemówienie, zapowiadające w niezwykle ostrej formie walkę z wewnętrznymi wrogami faszystami i zdrajcami, czyhającymi na całość Republiki. „Urzędnicy państwowi, pracownicy przedsiębiorstw państwowych i instytucyj, jak również wszyscy nauczyciele i księża, którzy otrzymują część pensji ze skarbu państwa — mówił minister—będą oddani pod sąd, gdyby zawinili przeciw całości, suwerenności i formie demokratycznej państwa lub gdyby brali udział w takich organizacjach, które pracują przeciw ustrojowi, całości i suwerenności Republiki".

„A.B.C." przeciwko „Epoce"

Jeszcze jeden proces „rasistowski"

Dn. 27 b. m. Sąd Apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Kulikowskiego rozpoznawał sprawę z prywatnego oskarżenia redaktora oenerowskiego dziennika A. B .C., p. Tadeusza Gluzińskiego przeciwko redaktorowi demokratycznej „Epoki", p. Henrykowi Lukrecowi o zniesławienie. Dr. Tadeusz Gluziński uczuł się dotknięty pomówieniem go o pochodzenie żydowskie w artykule „Epoki" p. t. „Chrzczona demokracja i vychrzczona endecja", w którym prześwietlono szczególną rolę antysemickich publicystów pochodzenia żydowskiego, zastosowawszy w artykule tym ich własne Kryteria. Sąd Okręgowy, uznawszy, że w stosunku do p. T. Gluzińskiego nie przeprowadzono dowodu prawdy, skazał redaktora „Epoki" na 3 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny, motywując wyrok tym, że wprawdzie posądzenie kogoś o pochodzenie żydowskie nie może poniżyć go w opinii publicznej, jednakże w konkretnym wypadku może poderwać zaufanie do p. T. Gluzińskiego i postawić pod znakiem zapytania szczerość jego działalności.

Na rozprawie w sądzie apelacyjnym, obrońca red. Henryka Lukreca, adw. Wacław Kisielewski, analizując rzeczowo motywy wyroku, energicznie wywodził i obrazował przykładami, że pochodzenie żydowskie nie przeszkadza niektórym semickim i półsemickim endekom być wpływowymi redaktorami, publicystami i działaczami i cieszyć się uznaniem w obozie „narodowym". Sąd apelacyjny wyrok poprzedniej instancji zatwierdził.

Na wodach Jang Tse

rozgrywają się krwawe walki o drogę do Hankou

Komunikat chiński donosi, że w ciągu dnia wczorajszego ataki głównych sił japońskiche wzdłuż rzeki Jan-Tse, podtrzymywane przez flotę, zostały na wszystkich punktach odparte. Lotnictwo japońskie i artyleria okrętowa przejawiły ogromną energię; jednak Chińczycy utrzymali swe pozycje pod Matang, na Jan-Tse. Pozycje te były czterokrotnie atakowane przez Japończyków z powietrza, przy czym na pływające przegrody rzeczne zrzucono ponad 40 latających min, co nie dało jednak skutków.

Jednocześnie po obu brzegach Jan-Tse rozwinęły się na wielką skalę walki piechoty, wspomaganej z obu stron przez liczne oddziały broni technicznej. Stopniowo walki skoncentrowały się w rejonie Sankou, Chińczycy kilkakrotnie atakowali desant japoński w m. Huntu i ostatecznie wyparli go z miasta, likwidując w ten sposób niebezpieczeństwo, zagrażające im z południa.

Wczoraj Japończycy ponowili również próbę wysadzenia desantu w Swatow, jednak zostali wyparci z powrotem na okręty, poniósłszy przy tym znaczne straty.

Japończycy powiększają swe obecnie siły w Amoy, które stanie się głównym punktem oparcia dla Japońskiej floty na południowym wybrzeżu.

Cholera dziesiątkuje ludność

w południowych Chinach

Groza epidemii cholery w Hong-Kongu staje się coraz bliższa, stwierdzono bowiem, że pewien członek załogi statku niemieckiego „Assuan" zaraził się cholerą, kąpiąc się w porcie. Wśród setek uchodźców, przybywających ze Swatow, stwierdzono w ub. tygodniu 600 wypadków cholery. Jak dotąd, w samym Hong - Kongu stwierdzono tylko 23 odosobnione wypadki jednak na ostatnie 24 godziny przypada stwierdzenie 7 zachorowań na cholerę.

Chińczycy zatapiają

obszary zajęte przez wojska japońskie

Agencja Domei donosi z Nankinu, że Chińczycy zniszczyli tamy na wielkim kanale Czaokanha, w odległości około 100 klm. na północo-wschód od Nankinu. Ogromny obszar żyznej ziemi jest już jakoby pod wodą. Ponieważ Czaokanha znajduje się wewnątrz strefy, okupowanej przez Japończyków już od kilku miesięcy, przeto prawdopodobnym jest, że zniszczenia dokonali Chińczycy, prowadzący partyzantkę na tyłach japońskich.

Bezpośrednia komunikacja kolejowa

między Polską i Litwą

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w związku z otwarciem od dnia 1 lipca komunikacji kolejowej Polska — Litwa będą kursowały między Warszawą i Kownem wagony bezpośredniej komunikacji 1, 2 i 3 kl. oraz wagon sypialny 1, 2 i 3 kl. w poc. nr. 711, odchodzącym z Warszawy Gł. o g. 6.15 i przychodzącym do Kowna o g. 9 min. 25 i z powrotem w poc. nr. 712, odchodzącym z Kowna o godz. 20 m. 33 i przychodzącym do Warszawy Gł. o godz. 6 m. 38.

Hitlerowcy mają ochotę

skonfiskować majątki pozostałych Habsburgów

„Voelkischer Beobachter" rozpoczął nową kampanię przeciw Habsburgom, posiadającym dobra w Austrii. Arcyksiążę Salwator, wnuk cesarza Franciszka Józefa, wraz ze swym dyrektorem, Czechem z pochodzenia, zajmują nieprzyjazne stanowisko wobec partii narodowo „socjalistycznej". Miejscowość Persenberg — ośrodek posiadłości arcyksięcia Salwatora był swego czasu twierdzą ideologii heimwehry. Arcyksiążę Salwator zwolnił z pracy w swych dobrach przed kilku dniami większą część zajętych tam robotników, co pismo nazywa sabotażem narodowo „socjalistycznej" odbudowy Austrii.

W tym samym numerze przypomina „Voelkischer Beobachter" antyspołeczne stanowisko zamordowanego w Sarajewie następcy tronu Franciszka Ferdynanda, który nie chciał otworzyć swych olbrzymich rejonów myśliwskich w Alpach dla ruchu turystycznego i nie pozwalał na zakładanie tam schronisk, co dopiero teraz przeprowadził niemiecki związek alpejski.

Protesty żydowskie

przeciwko skazaniu na śmierć 2 żydów w Palestynie

Nie tylko w Tel - Avivie, ale i w Jerozolimie ludność żydowska protestuje przeciwko skazaniu na śmierć dwuch Żydów, sprawców napadu z bronią w ręku, na autobus arabski. Na znak protestu w Jerozolimie zamknięto wczoraj kawiarnie i kinomatografy. Donoszą również, że w Tel Avivie partia rewizjonistyczna zorganizowała manifestację przed ratuszem. Policja rozproszyła manifestantów, aresztując niektórych uczestników manifestacji.

Demonstracje Arabów

przeciwko porozumieniu w sprawie Sandżaku

Wśród Arabów palestyńskich— żywym echem odbija się sytuacja w Sandżaku. W dalszym ciągu odbywają się liczne demonstracje arabskie, mające wyrazić sympatię i łączność z Arabami Sandżaku. W miejscowości Tulkarem ogłoszono strajk demonstracyjny, władze zaś obawiając się rozruchów obsadziły miasto oddziałami wojska. Ogłoszono stan oblężenia, zabraniając ludności opuszczania swych domów po godz. 22. Ulicami krążą gęste patrole wojskowe.

W sprawie zakazu

pisania o głodówce

W Sejmie została zgłoszona przez p. Sommersteina intereplacja do premiera w sprawie zakazania przez cenzurę podawania w prasie wiadomości o głodówce aplikantów adwokackich i sądowych stanowiącej akt protestu przeciw zamknięciu list adwokatów.

Pos. Sommerstein przypomniał, że zamknięcie przez ministra sprawiedliwości list adwokatów i aplikantów adwokackch w całym państwie na przeciąg 7 lat było wydane nagle i w sposób radykalny odcięło najbardziej nawet zaawansowanych aplikantów od ich zawodu.

Nie mają większych kłopotów

Arcybiskup honorowym Indianinem plemienia Siouxów

Poselstwo czechosłowackie w St. Zjednoczonych przeprowadziło już wszystkie formalności, związane z otrzymaniem przez arcybiskupa Pragi, dr. Kaspara, godności honorowego członka plemienia Siouxów i przesłania do Pragi dla arcybiskupa honorowego tomahawku i ubrania głowy z orlich piór. Honorową godność plemienia Siouxów otrzymał arcybiskup dr. Kaspar w czasie kongresu eucharystycznego w Chicago. Wówczas to delegacja czerwonoskórych obdarzyła go swą najwyższą godnością i nadała mu imię Wambdi Ohotika, co znaczy „dzielny orzeł".

B. cesarz Wilhelm II

chce się przenieść do Szwajcarii

Dziennik „Paris — Midi" donosi z Bazylei, że b. cesarz Wilhelm 2-gi nawiązał przez pełnomocników z właścicielami hotelu „Verita" w Askonie w pobliżu Locarna nad Lago Maggiore rokowania, mające na celu nabycie tego hotelu. Dziennik notuje pogłoski, że b. cesarz, który ma obecnie 79 lat i w r. b. ma obchodzić 50-tą rocznicę swej koronacji, nie znosi obecnie klimatu Holandii i pragnąłby przenieść się nad Lago Maggiore.

Teraz to ich wszyscy opuszczają

W procesie członków b. Żelaznej Gwardii" kilku oskarżonych oraz jeden profesor uniwersytetu złożyło oświadczenie, potępiające zasady tej partii i przyrzekające lojalną służbę tronowi, państwu i cerkwi.

Co warte są gwarancje gen. Franco

Faszyści zatopili znowu

dwa okręty brytyjskie w portach hiszpańskich

Reuter donosi z Walencji, że mimo zapewnień gen. Franco, samoloty faszystowskie zbombardowały w poniedziałek statek angielski „Arlon", stojący na kotwicy w tamtejszym porcie.

PIĘĆ SAMOLOTÓW ZRZUCIŁO NA STATEK NIEMAL JEDNOCZEŚNIE OK. 50 BOMB.

Statek stanął w pomieniach i zatonął. Poza członkami załogi jest

WIELU ZABITYCH I RANNYCH

w dzielnicy portowej.

Samoloty faszystowskie zbombardowały również w porcie Alicante statek angielski „Farnham", który

ZATONĄŁ POMIMO UGASZENIA POŻARU.

Smierć poniosło 3 członków załogi oraz kilku pasażerów, ponad to jest wielu rannych.

W kołach parlamentarnych Anglii oczekują że sprawa ta zostanie podniesiona w specjelnej interpelacji szefa opozycji i że sytuacja premiera w związku z udzieleniem na tę interpelację odpowiedzi nie będzie łatwa. Z całą łatwo wiernością uwierzył on bowiem gen. Franco, że zaprzestanie ataków na statki brytyjskie. To też nowe ataki wywołały w kołach rządowych wielką konsternację.

KRWAWE WALKI O DROGĘ TERUEL — SAGONTE

Jak podaje korespondent Havasa, walka na froncie Teruel po obu stronach drogi Teruel — Sagonte trwa nadal z zaciętością. Wojska rządowe kontratakują na tym odcinku z taką siłą, jakby znaczenie tej bitwy było dla nich decydujące. Po stronie rzdowej do walki tej wprowadzono znaczne siły.

Ponadto bardzo gwałtowne walki toczą się na południo-zachód od Sarrion.

Trumny w Dachau

1200 nowych samobójstw w Austrii

W obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie przebywają Austriacy, zmarli: szef sekcji b. austr. ministerium wojny dr. Hecht, prezes związku bokserskiego, o niezwykle silnej budowie ciała, Willi Kurz, 72-letni wiedeński przewódca sionistów, dr. Jakub Erlich.

W ostatnich czasach odesłano nowych pięć trumien ze zmarłymi Austriakami do Wiednia. Nazwisk zmarłych jeszcze nie ujawniono.

MASOWE SAMOBÓJSTWA W AUSTRII

Emigracyjna prasa niemiecka donosi, że w miesiącu kwietniu i maju b. r. we Wedniu popełniono ponad 1.200 samobójstw. Pomiędzy samobójcami znajdują się znani działacze austriaccy: Stefan Müller, Schwoner, Kuranda, pracownicy czasopism „Neues Wiener Tagblatt" i „Neue Freie Presse", Rudolf Beerb, dyrektor teatru ludowego, dr. Winterstein, b. minister sprawiedliwości, dr. Ignacy Zimpriel, b. szef departamentu min. sprawiedliwości, prof. Erich Meller, znany pianista, b. min. Baar von Barenfess, b. namiestnik Salzburga dr. Rehl, artysta filmowy, Fritz Schulz i wielu innych.

PRZYMUSOWE PRZESIEDLENIA ROBOTNIKÓW W NIEMCZECH

W miesiącu maju oraz z początkiem czerwca zostało przymusowo przesiedlonych kilka tysięcy robotników z niemieckiego Śląska do zakładów przemysłowych H. Góringa, w Górach Harcu.

Sprzeciwy robotników nie odniosły żadnego skutku.

W NIEMIECKICH OBOZACH PRACY

W żeńskim obozie pracy w St. Michaelsdonn w „Trzeciej" Rzeszy stwierdzono zwiększającą się ilość ciężarnych oraz wenerycznie chorych. Z obozu pracy „A. H. Koog-Lager" musiano odstawić do szpitala 3 dziewczęta po spędzeniu płodu. Komendantka obozu Seedorf została zwolnioną z powodu utrzymywania stosunków z młodymi dziewczętami.

Sensacyjne wyniki rewizji w sekretariacie Henleina

Tysiące zamachów terorystycznych

przygotowywali hitlerowcy na swych przeciwników w Sudetach

POROZUMIENIE Z HITLEROWCAMI JEST NIEMOŻLIWE

Prasa czeska coraz wyraźniej i niedwuznacznie daje wyraz brakowi wiary w możliwość osiągnięcia porozumienia z hitlerowcami.

„Lidove Noviny" piszą bez ogródek: „Szczere wynurzenia Henleina i jego ludzi wystarczają, aby nabrać przekonania, że z Niemcami się nie porozumiemy.

Prawicowa „Nerodni Politiki" pisze: „Mało jest nadziei, o ile chodzi o dobrą wolę po stronie sudecko - niemieckiej. O ile wiemy, czeskie koła miarodajne wysokość tych nadzieii określają liczbą zero. Tam, gdzie brak dobrej woli, tam wszelka dyskusja jest wykluczona".

NOWE INCYDENTY

Z Pragi donoszą, że w miejscowości Duernholz odbyła się manifestacja niemiecko - sudeckich związków gimnastycznych przy udziale 25.000 osób.

W manifestacji wziął również udział Konrad Henlein.

Kiedy funkcjonariusze policji czeskiej usiłowali legitymować biorących udział w manifestacji, doszło do szeregu incydentów.

SENSACYJNE WYNIKI REWIZJI U HITLEROWCÓW

„Der Montag" donosi, że policja czechosłowacka w Libercu dokonała rewizji w sekretariacie stronnictwa sudecko-niemieckiego Henleina, gdzie znalazła kartotekę z nazwiskami przeciwników Henleina. Ze skonfiskowanej korespondencji wynika, że organizacja planowała porwanie 3-ch osób. Kartoteka zawierała 1200 nazwisk z całych północnych obszarów czechosłowackich, z którymi miano się rozprawić. Śledztwo wstępne posunęło się już tak dalece, że aresztowani zostali w poniedziałek niektórzy działacze hitlerowscy i przekazani sądowi okręgowemu w Libercu.

Walka o wyspę Hainan

Anglia i Francja ostrzegają Japonię

Wicemin. spraw zagr. Anglii Butler zakomunikował Izbie Gmin, że Rządy angielski i Francuski za pośrednictwem swych ambasadorów w Tokio, przestrzegły Rząd japoński, iż zajęcie przez wojska japońskie wyspy Hainan, mogłoby doprowadzić do niepożądanych komplikacji w razie, gdyby takie komplikacje powstały, Rządy angielski i francuski udzieliłybv sobie wzajemnie poparcia stosownie do okoliczności.

Dziś pochmurno i chłodno

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: ponowny wzrost zachmurzenia aż do deszczów i burz postępujących od zachodu ku wschodowi kraju. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane i porywiste wiatry

Pożar w hotelu

W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w jednym z hotelików przy uilcy Clery w Paryżu pożar, który miał wprawdzie niewielkie rozmiary i został ugaszony przez straż ogniową w ciągu 2 godzin, pociągnął za sobą śmierć 3 osób. Powstał on z wybuchu gazów w klatce schodowej. Detonacja i płomienie, które ogarnęły klatkę schodową, wywołały panikę wśród mieszkańców hotelu, 2 osoby próbowały w przerażeniu przedrzeć się przez ogarnięte płomieniami schody i uległy tak ciężkim poparzeniom, że zmarły w szpitalu, trzeci lokator wydostał się na dach hotelu, by ratować się tamtędy, stracił jednak r:wnowagę i spadł na szklany dach, okrywający podwórze, zabijając się na miejscu. Dopiero przybycie straży ogniowej powstrzymało panikę.

Hitlerowcy burzą kaplice i budują na ich miejsce bazy

Na dominującej nad Wiedniem górze Kuniglberg, położonej w XIII dzielnicy miasta, zbudowana zostanie wkrótce baza artylerii przeciwlotniczej, wobec czego przystąpiono do burzenia znajdującej się tam kaplicy wotywnej.

W Londynie można widzieć co się dzieje w Paryżu

Próba telewizji

ze szczytu wieży Eiffla przez kanał La Manche

W poniedziałek dokonano próby odbioru na wybrzeżach Anglii telewizji, nadawanej z wieży Eiffla. Próba udała się doskonale, odbiorcy mogli zobaczyć cały szereg scen, odbywających się w Paryżu na boiskach i w teatrach.

Z wziązku z dość wielkim rozpowszechnieniem prywatnych stacji odbiorczych w Londynie, zachodzi pytanie, czy nie możnaby wyzyskać tego doświadczenia dla transmisji do Londynu scen z uroczystości, związanych z pobytem królewskiej pary angielskiej w Paryżu.

Łodzią podwodną

do Bieguna Północnego

Sir Hubert Wilkins, który już w 1931 roku próbował w łodzi podwodnej dotrzeć do bieguna północnego, organizuje obecnie drugą wyprawę również przy użyciu łodzi podwodnej.

Obecnie Wilkins bawi w Moskwie, gdzie od Papanina ma otrzymać informacje i wskazówki o warunkach w Arktyce. Żywność, jak twierdzi podróżnik, dostarczą wyprawie samoloty.

Sir Wilkinsowi ma towarzyszyć w wyprawie polarnej tym razem jego małżonka. Łódź Wilkinsa wyruszyć ma w podróż na przyszłą wiosnę.

WIADOMOSCI SPORTOWE

TENIS

JĘDRZEJOWSKA W ĆWIERĆFINAŁACH WIMBLEDONU

W dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Wimbledonu Jędrzejowska pokonała w poniedziałek ostatnią przeciwniczkę w swojej grupie, południowo-afrykańską rakietę, Morphew. Polka grała tym razem bardzo dobrze i spotkanie wygrała łatwo w dwuch setach 6:3, 6:2.

W ćwierćfinale Jędrzejowska niespodziewanie spotka się z doskonałą rakietą amerykańską Helen Jacobs. Amerykanka, która w tym roku nie była rozstawiona, łatwo pokonała w poniedziałek rozstawioną rakietę angielską Scriven 6:3, 6:0, kwalifikując się zamiast niej do półfinału.

Poza Polką i Amerykanką do ćwierćfinałów zakwalifikowały się jeszcze Helen Wills-Moody, Marble, Fabyan. Mathieu, Sperling i Stammers. Na 8 rakiet, grających w ćwierćfinale, znajdują się aż 4 Amerykanki, 1 Polka, 1 Francuzka, 1 Dunka i 1 Angielka.

O MECZ TENISOWY POLSKA — FRANCJA

Zarząd Pol. Zw. Lawn. - Tenisowego zwrócił się do związku francuskiego z propozycją rozegrania meczu Poolska—Francja w dniach 9 — 11 września w Warszawie.

KOLARSTWO

WIŚNIEWSKI ZWYCIĘŻA NA PIERWSZYM ETAPIE WYŚCIGU KOLARSKIEGO DO MORZA POLSKIEGO

W poniedziałek rozpoczął się doroczny propagandowy wyścig kolarski do morza polskiego. Pierwszego dnia odbył się etap Warszawa — Grudziądz na dystansie 238 km. Etap ten był bardzo trudny nie tylko ze względu na długi dystans, ale i na dość silny przeciwny wiatr oraz falisty teren na Pomorzu. Szybkość jazdy, która w ciągu pierwszej godziny na asfalcie szosy Warszawa — Modlin wynosiła 32 km/godz., spadła w następnch godzinach na złej szosie do 26 km/godz.

Na metę w Grudziądzu, na której zebrało się bardzo wiele publiczności, gorąco oklaskującej zawodników, przybył jako pierwszy Wiśniewski w czasie 8:45 min., 2) Wasilewski, 3) Bienko, 4) Leskiewicz (Łódź), 5) Koper, 6) Kuślak, 7) Trzankowski (Ostrowiec kielecki), 8) Kiełbasa, 9) Targoński, 10) Kapiak Józef.

AUTOMOBILIZM

MIĘDZYNARODOWY RAID AUTOMOBILKLUBU POLSKI

W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 12 odbył się kolejny tsart do 3-go etapu Warszawa — Lwów — Zakopane 841 klm. We Lwowie po przejechaniu 374 klm. nastąpi obowiązkowy dwugodzinny wypoczynek.

Na trasie trzeciego etapu międzynarodowego raidu automobilowego w poniedziałek zrana nastąpił pod Krasnymstawem wypadek, któremu uległ Mercedes, kierowany przez Niemca Klinga. Skutkiem niezauważenia znaku ostrzegawczego, Mercedes wpadł na barierę, potem na rozkopaną szosę i przekoziołkował, trzaskając karoserię. Na szczęście pasażerowie Holzwarth (mechanik) i Koper (sprawozdawca „Kuriera Czerwonego") oraz kierowca Kling wyszli niemal bez szwanku z tej katastrofy. Skutkiem strzaskania karoserii Mercedes musiał być wycofany, co spowodowało jednocześnie zdekompletowanie teamu Mercedesów.

B. minister spr. wewn. tow, Max Dormoy o sytuacji

Frontu Ludowego we Francji

Demagogia komunistów i nieszczera polityka radykałów są przyczyną obecnych trudności

Ostatnia niedziela we Francji przyniosła kilka przemówień politycznych o większym znaczeniu.

Senator radykalny Girondy Portmann wystąpił w Paryżu z wielkim przemówieniem o sytuacji gospodarczej i finansowej Francji, wskazując na konieczność wzmożenia produkcji, jako na najważniejsze zagadnienie chwili bieżącej we Francji, w ostatnich bowiem latach produkcja spadła o 35 proc. W produkcji metalurgicznej indeks spadł z 90 na 69. Poza tym skarb państwa pochłania niemal połowę dochodu społecznego kraju, gdy w Anglii wydatki państwa wynoszą zaledwie trzecią część dochodu społecznego.

Najbardziej interesującym było przemówienie jednego z przewódców socjalistycznych, b. ministra spraw wewnętrznych Maxa Dormoy, który z okazji otwarcia domu ludowego w jednej z miejscowości w pobliżu Clermont Ferrand oświadczył otwarcie, że nie ma po co ukrywać trudności, na jakie natrafia w chwili obecnej Front Ludowy. Lepiej mówić o nich otwarcie, bo w ten sposób może się łatwiej zapobiegnie rozbiciu, które grozi partiom lewicy. Przyczyny tej sytuacji dopatrywał się w przemówieniu swym Dormoy przede wszystkim w polityce demagogicznych licytacyj, prowadzonej przez partię komunistyczną, następnie zaś w tendencjach coraz szerszych kół prawicy partii radykalnej, które wyraźnie zmierzają do zastąpienia większości, wytworzonej przez wybory 1936 r., większością centro-prawą. Dormoy oskarżał radykałów, że w kilku departamentach czołowi działacze partii radykalnej rozwijaja ożywioną działalność w szeregach nowych koalicyj antysocjalistycznych pod hasłem walki z marksizmem. Dormoy wystąpił w końcu swego przemówienia pod adresem komunistów, aby nałożyli tłumik na swą akcję demagogicznych przelicytowań się z innymi partiami i do radykałów, by zrozumieli, że rozbicie na lewicy może stać się tylko wodą na młyn grup faszystowskich. (PAT).

Nadwodne torpedy

Marynarka angielska przeprowadza próby nad nowym rodzajem broni morskiej — torpedami nadwodnymi. Są to małe statki o wyporności 10 ton, które są poruszane silnikami Diesla. Mogą one rozwijać olbrzymią szybkość ponad 40 węzłów. Kierowanie torpedą odbywa się drogą radiową. Podobno nowe torpedy odznaczają się daleko większą skutecznością, aniżeli dotychczasowe. Oprócz ładunku materiału wybuchowego torpedy są zaopatrzone w bomby głębinowe do zwalczania łodzi podwodnych.

Pracownicy w Szwecji

korzystają z płatnych przerw w pracy

Riksdag szwedzki uchwalił ostatnio ustawę, na mocy której prawie wszyscy pracownicy korzystają z pewnej określonej liczby wolnych od pracy dni, za które otrzymują wynagrodzenie, w pewnej wysokości. Ustawa omawia obszernie kategorie robotników, uprawnionych do korzystania z tych przywilejów. Zasadnicze punkty ustawy są następujące: łączna liczba przerw w pracy na przestrzeni całego roku winna być nie mniejsza niż 12 dni, z wyłączeniem niedziel, uwzględniając natomiast inne dni świąteczne, jeżeli ich ogólna liczba wynosi 6 lub więcej. Zasadniczo do korzysatnia z wolnych dni uprawniony jest pracownik po przepracowaniu conajmniej 180 dni w ciągu 12 miesięcy.

Jeszcze o ordynacji wyborczej do samorządu

Po obradach komisyjnych

Zabierając głos w sprawie ordynacji wyborczej dla miast, domagaliśmy się i domagamy nadal, aby nowa ordynacja w interesie Państwa i samorządu zapewniła i umożliwiła sprawiedliwą reprezentację ludności w organach samorządowych i aby ingerencja władz rządowych przy przeprowadzaniu aktu wyborczego była sprowadzona do koniecznego **minimum** i nie stwarzała dla administracji pokusy do oddziaływania i wpływania na akt wyborczy. Rozumieliśmy i rozumiemy, że jedynie ta droga jest słuszna i zgodna z wolą i sumieniem olbrzymiej większości ludności naszych miast.

Nie łudziliśmy się jednak ani przez chwilę, że administracja, a ściślej mówiąc, **biurokracja**, która jedynie może dobrze „żyć“ i „rozwijać się“, gdy rola i znaczenie czynnika obywatelskiego w państwie jest pomniejszana i, że Sejm, który powstał wbrew woli większości społeczeństwa, zechcą się przyczynić do dania miastom i samorządowi w ogóle takiej ordynacji wyborczej, którąby zapewniała **SPRAWIEDLIWĄ REPREZENTACJĘ** w organach samorządowych czynnikowi obywatelskiemu.

Gdyby bowiem się tak stało, to jasną jest rzeczą, że rola biurokracji uległaby pomniejszeniu, a posłowie dzisiejsi nie mogliby liczyć, przy dotychczasowej ordynacji do Sejmu, że przy następnych wyborach (gdyby obecna ordynacja trwała nadal!) zostaną wybrani.

Z obawy więc przed niezależnym czynnikiem, który w swobodnych wyborach do gmin miejskich i wiejskich, znalazłby się w większości w organach władz samorządowych, rodzą się pomysły naszej administracji, pomysły skomplikowane, sztuczne, oparte na zgniłym kompromisie różnych kłócących się ze sobą zasad, ale zmierzające konsekwentnie do tego, aby zapewnić wpływ i władzę wiadomym czynnikom.

Przecież niepodobna wierzyć tym wszystkim zapewnieniom o „zwiększeniu" roli czynnika obywatelskiego w wyborach, o roli samorządu w państwie, samorządu, którego dziś nie ma, bo każda — tak, każda, uchwała tego czynnika obywatelskiego, jaką jest rada miejska, czy gminna wolą pana starosty, czy wojewody może być i jest systematycznie przekreślana! Ba, każdy sołtys, wójt, burmistrz, czy prezydent miasta może być z dnia na dzień w ten lub inny sposób, prawem czy lewem **zlikwidowany** i usunięty przez władzę, która tego naprawdę zechce!

Jako przykład niechże posłuży przepis art. 9 projektowanej ustawy o wyborze radnych miejskich. Przecież według przepisu tego artykułu każda uchwała komisji wyborczej lub każde postanowienie przewodniczącego może być **uchylone** przez władzę zarządzającą wybory (starostę lub wojewodę). Mówią o uchylaniu decyzyj „sprzecznych z prawem“, ale **powstaje pytanie, kto decyduje o tym, czy ta lub inna decyzja jest sprzeczna z prawem?** Oczywiście ta sama władza zarządzająca wybory. I nie ma w danym wypadku **żadnego odwołania, żadnej kontroli** tej decyzji i **żadnej** odpowiedzialności za uchylenie decyzji zgodnej z prawem. Może więc komisja orzec, że pan X został wybrany, a władza zarządzająca wybory powiada, że to nie jest zgodne z **jakimś** bliżej nieokreślonym w ustawie prawem i decyzję komisji uchyli. Oczywiście wynik wyborów może wypaść zgoła inny niż ten, jaki chcieli mieć mieszkańcy miasta.

Albo, wybory się odbyły. Nikt nie wnosił sprzeciwu i protestu. Tymczasem zgodnie z art 52 władza zarządzająca wybory, **unieważnia** wybory z urzędu. Widocznie nie wypadły po myśli władzy!

Wystarczy. Pan premier Sławoj - Składkowski zapewnia z wysokiej trybuny, że chce, aby wybory były czyste i uczciwe. Tymczasem opinia publiczna nie deklaracji, ale takich **postanowień ustawy,** któreby dawały pewność i stwarzały słuszną podstawę do przekonania, że administracja państwowa wpływu na wyniki wyborów mieć nie będzie.

Trudno się dziwić Sejmowi, że nie chce samorządu obdarzyć ordynacją wyborczą, odpowiadającą woli i potrzebom ludności, skoro sam tej woli nie odpowiada.

W projektowanej ordynacji wyborczej jest wiele jeszcze „rodzynków“, świadczących o najlepszej chęci administracji odegrania roli w przeprowadzaniu wyborów do Rad mijeskich. Pan wiceminister Korsak niedwuznacznie wyraził się o tej roli na komisji sejmowej, mówiąc: „Dla osiągnięcia jednolitości poglądów w Radzie Miejskiej system wyborczy musi umożliwić łączenie się obywateli w pewne grupy czy partie. Tylko, że projekt p. Ducha stawia w znacznie gorszej sytuacji **grupy obywateli, tworzone specjalnie dla realizacji w pracy samorządowej pewnych celów, niż grupy stale istniejące i dysponujące dużą dyscypliną, jak partie“.** Powstaje więc pytanie, kto będzie tworzył grupy obywateli „specjalnie dla realizacji w pracy samorządowej pewnych celów“, grupy, które obecnie nie istnieją?!

Radzimy twórcom ustawy wyborczej dla samorządów pamiętać o jednym, że **IDEA DEMOKRACJI** tkwi w społeczeństwie głęboko mimo wszystkich prób pomniejszania. Lekceważenie tej zasady może spowodować zupełną bierność ludności, której sprzykrzyło się już głosowanie, ona chce **WYBIERAĆ!** System wyborczy, przy którym władza będzie wybierać, a ludność miałaby za przyzwoleniem tejże władzy tylko gosować, stworzyłby sytuację niemoralną i niemożliwą do przyjęcia. Projekt obecny ordynacji system ten niejako sankcjonuje ustawowo na szereg lat, podczas gdy dotychczas do tego celu posługiwano się tylko regulaminami wyborczymi, zmienianymi w miarę potrzeby. Ustawa obecna powinna mieć tytuł „ustawa o głosowaniu na radnych miejskich“.

Z.

Polska a Francja

Krytyczne głosy w prasie francuskiej

*Niestety, coś się popsuło we stosunkach Francji i Polski. We francuskiej prasie czytamy głosy, **pełne GORYCZY... Niestety, nie możemy** zacytować ani „Populaire'a“ ani „L'Oeuvre'u“, ani nawet „Figara“.*

***A u nas w kraju** pewna część prasy dalej prowadzi nagonkę na Francję. Już niema Bluma, którege nazwisko było tak dogodne... Jest Daladier, którego posądzają **nawet** o„ AUTORYTATYWNĄ demokrację; przeprowadza pewne „korektywy“ w reformach Bluma, **np. w** ustawie o 40-godz. tygodniu. Ale **nagonka** naogół nie ustaje. Nazwaliśmy ją BEZMYŚLNĄ (i naturalnie niezmiernie szkodliwą) z punktu widzenia interesów Polski. Ale nie! — MYŚL pewna jest. Tą myślą jest — starannie niekiedy ukrywana — WIADOMA ORIENTACJA w polityce zagranicznej.*

A więc — jak się dziś przedstawiają wzajemne stosunki Polski i Francji? Niedawno „Głos Narodu“ radził p. min. Beckowi pojechać nie na północ, lecz do Francji, by wyrównać zadrażnienia. Ale czy te zadrażnienia są przypadkowe?

Zacytujemy wczorajszą katowicką „Polonię“. Chętnie przyznaje że były niegdyś pewne uchybienia ze strony Francji. Ale OBECNIE?

To właśnie nie z francuskiej strony padła ta INTERPRETACJA umowy sojuszniczej, której podobno bardzo obawiali się z francuskiej strony — twórcy nowego kierunku w polskiej polityce zagranicznej. To właśnie nie z francuskiej strony stworzony został niebezpieczny precedens, a zarazem wywołany taki stan rzeczy, który umożliwia dyskusję pytania, czy sojusz francusko polski jeszcze istnieje? A TO WŁAŚNIE PYTANIE DYSKUTUJE PUBLICYSTYKA FRANCUSKA.

Nie możemy sobie wyobrazić, aby było, mimo wszystko, rzeczą możliwa decydowanie o najważniejszej rzeczy, jaką jest sojusz polsko - francuski, POZA SPOŁECZEŃSTWEM, poza nawet własnym i oddanym Sejmem.

Obecny „Sejm“ zostawmy naturalnie na boku. Nic on tu nie pomoże — z wiadomych względów. Odwrotnie — obecny stan w polityce międzynarodowej jest jeszcze jednym argumentem ZA NOWĄ ORDYNACJĄ I NOWYMI WYBORAMI. Ktoś przecie musi wreszcie przemówić imieniem społeczeństwa.

Obecny stan stosunków polsko-francuskich wywołuje poważne zastanowienie... Wiadomo przecie, w jakim stanie jest Europa (zwłaszcza środkowa) i jaką politykę prowadzi „III Rzesza“...

K. CZAPIŃSKI.

Tragiczna walka górników na kopalni „Victoria“

Dramatyczne sceny przed kopalnią

Robotnicy i pracownicy umysłowi kop. „Victoria“ trwają nieugięcie w solidarnej walce o swój warsztat pracy i byt.

Strajkujący są zdecydowani wytrwać aż do zwycięstwa, przebywając w strasznych warunkach w podziemiach kopalni.

Brak dostatecznej ilości pożywienia, brak świeżego powietrza powoduje coraz liczniejsze zachorowania wśród strajkujących, chorzy jednak nie pozwalają się wywozić z dołu, oświadczając, że wolą umrzeć, niż opuścić swych towarzyszy i teren kopalni.

Przed kopalnią gromadzą się tłumy rodzin strajkujących: kobiet, dzieci, krewnych, wśród których rozgrywają się dantejskie sceny rozpaczy o los swych żywicieli.

Co chwila z tłumu rozlega się spazmatyczny płacz i zdarzają się częste wypadki omdlenia.

W poniedziałek tłum kobiet i dzieci udał się do starostwa w Będzinie i Inspektora Pracy, domagając się uratowania kopalni przed likwidacją.

Wśród kobiet panuje niesłychana determinacja, w Starostwie i Inspekcji pracy oświadczyły, że jeśli będzie tego potrzeba — to pójdą po prośbie, by strajkującym dostarczyć pożywienia, aby mogli przetrwać w walce strajkowej aż do zwycięstwa.

W obydwu urzędach kobiety zapewniono, że akcja o utrzymanie kopalni jest w toku i że robi się wszystko, by tragiczny konflikt załatwiono pozytywnie.

Zaczynają napływać pierwsze ofiary na rzecz strajkujących i tak:

Oddział CZG. kop. „Flora“ przekazał kierownictwu strajku zł. 25.

Dzielnice PPS. Dąbrowa Górnicza zł. 50.

W poniedziałek zgłosiła się na kopalnię delegacja kobiet P. P. S. w Dąbrowie Górniczej, która złożyła na rodziny strajkujących zł. 30.

Kilku drobnych sklepikarzy z Dąbrowy Górniczej ofiarowało chleb, wędliny, cukier i t. p.

***

W poniedziałek CZG. przeprowadził dwie interwencje u dyr. Dep. Politycznego Min. Spr. Wewnętrznych p. Żyborskiego i u p. vice-wojewody Kieleckiego w sprawie kopalni Victoria.

W odpowiedzi na obydwie interwencje zapewniono Związek, że robi się wszystko, co można, by sprawa kopalni została jaknajszybciej rozstrzygnięta przez Min. Przemysłu i Handlu.

***

Ofiary na strajkujcych górników kop. „Victoria“ należy przesyłać na adres tow. Aleksego Sieradzkiego, delegata kop. „Victoria“ poczta Gołonóg.

Przegląd prasy

GROŹNE POGŁOSKI.

„Gazeta Polska“ omawia groźne pogłoski — o **CAŁKOWITYM ZAMKNIĘCIU WYŻSZYCH UCZELNI** (pierwszego roku) z powodu powołania maturzystów do wojska. „Gazeta Polska“ dowodzi, że „zakobicenie“ wyższych uczelni nie grozi; że inteligencji w Polsce jest zamało:

> Z tych też względów uważalibyśmy stanowczo *za błąd* zamykanie zapisów na pierwszy rok studiów zarówno w poszczególnych uczelniach, jak i na poszczególnych wydziałach szkół akademickich. Być może, że argumenty i statystyki, którymi rozporządzają ci, którzy z projektami takimi występują, przekonałyby nas, że *w jednym czy drugim poszczególnym* wypadku zamknięcie zapisów na pierwszy rok studiów jest uzasadnione. W żadnym jednak wypadku nie możemy się zgodzić z tym, by sprawa ta, tak żywo obchodząca całą opinię publiczną, była załatwiona *bez publicznego jej omówienia.*

Z „omówieniem“ czy bez te pogłoski są groźne. Jak widać, „Gazeta“ bierze je **poważnie.** I nawet **częściowo** gotowa jest przyznać rację „argumentom“ zwolenników zamknięcia.

Nie wierzymy, żeby mogło

dojść do zawieszenia na kołku pracy na 1-szym roku w wyższych uczelniach! Co mają czynić ci, którzy do wojska nie poszli lub swą powinność już odbyli?!

DZIWACZNE PRETENSJE „LEWIATANA“.

„Kurier Polski“ jest bardzo niezadowolony z zagłębiowskiej mowy szefa OZON-u, gen. Skwarczyńskiego — w sprawie robotniczej. Po pierwsze zamało zaakcentował twórcze znaczenie kapitalistycznej inicjatywy prywatnej. Po drugie nie zaakcentował konieczności **WIĘKSZEJ DYSCYPLINY** wśród robotników. „Kurier Polski“ jest „oburzony“ i pisze tak:

> Za lukę uważamy *brak apelu o subordynację prawdziwą, oraz brak potępienia tych metod, których wynikiem jest jej podważanie.*
>
> Dotyczy to m. in. spotęgowanej w ostatnich czasach *ofensywy polityki na zakłady fabryczne.* Niektóre przejawy ofensywy dezorganizują produkcję, gdyż między pracownika i pracodawcę wprowadzają nową, uzurpującą sobie nieraz prawo decyzji, *instancję polityki. Ani autorytet pracodawcy*, ani dobro warsztatu na tym nie zyskuje.

A więc chodzi o **„AUTORYTET PRACODAWCY“.** „Kurierowi“ nie podobają się zwłaszcza strajki okupacyjne. A poza tym — „szczucie na pracodawców“. Wiadomo: każde narzekanie ze strony robotnika to już „szczucie“.

Ale najciekawsze to, jak p.p. lewiatańczycy wyobrażają sobie **ROLĘ OZON-u!** Chcą, żeby OZON. wyraźnie stał się **narzędziem walki klasowej — po stronie pracodawcy.**

My z mowy p. generała też nie jesteśmy zadowoleni. I postaramy się dać temu wyraz, jeśli nikt nie przeszkodzi... Ale z zupełnie innych względów.

ORZESZKOWA — KOMUNISTKĄ.

Znakomita pisarka p. M. Dąbrowska, wygłosiła referat o Orzeszkowej w ramach pewnego zbiorowego odczytu. Wedle sprawozdań prasowych, mówiła:

> W korespondencji z Jeżem i z Konopnicką żaliła się Orzeszkowa na to, że wzięta jest niejako w podwójny ogień zarzutów. *Zachowawcze sfery ziemiańskie zarzucały jej komunizm* (!), (już wówczas operowano tym terminem). Sfery postępowe natomiast zarzucały jej bojaźliwość w postawie społecznej, niedostateczny radykalizm.

A więc była „komunistką“... Ślicznie. Jak widać, metody się nie zmieniają.

Podobno komunistami byli także Sienkiewicz i Reymont.

Z JAPONIĄ NIEWYRAŹNIE.

Nawet „Warsz. Dziennik Narodowy“ przychodzi do wniosku, że Japonia wyczerpuje się w walce. A gdy dostatecznie się wyczerpie, mogą wystąpić *Sowiety.*

> Otoczona pod Su-Czau 400-tysięczna armia chińska przegrała wprawdzie bitwę, ale, mimo to, zdołała dokonać odwrotu *w zupełnym porządku* i główny cel Japończyków — zniszczenie fizycznej siły przeciwnika — *osiągnięty nie został.*
>
> Obecnie Japończycy przygotowują nową ofensywę, jeśli jednak nie zdoła ona złamać oporu Chińczyków, wojna przejdzie w stan *przewlekły*, ułatwiający Chińczykom wygranie przewagi, tkwiącej w wielkich przestrzeniach teatru działań wojennych i w możliwościach wojny partyzanckiej.

Łatwo pojąć, że ewentualna przegrana Japonii natychmiast odbije się na osłabieniu bloku faszystowskiego *w Europie.*

„TRZECIA KONSOLIDACJA“?!

Inflacja konsolidacyj! — robi spostrzeżenie prasa opozycyjna. Tak np. pewna grupka „zarzewiacka“ (a „Zarzewi“ pono jest już *kilka!)* oświadcza w „Szlakiem Zarzewia“, że

> podejmuje wspólnie ze wszystkimi, dążącymi do *prawdziwej konsolidacji* na nowo inicjatywę z wiarą w lepsze Jutro...“

No więc *trzecia* — ale zato tym razem „prawdziwa“. Ale będą jeszcze „prawdziwsze“.

Piękny wierszyk wzmaga urok tej nowej konsolidacji. Np. —

> Połam tę lirę na łysych głowach
> milutkich speców młodzieżowych!
> Dla twoich marzeń niebo— to stacja.
> Krzycz, krzycz poeto: *Mobilizacja!*“

STRONNICTWO PRACY.

„Epoka“ zastanawia się nad *dwoistością* „Zwrotu“, Frontu Morges, Stronnictwa Pracy. Z jednej strony pono demokracja — z drugiej klerykalizm. Z jednej reformy społeczne, z drugiej wpływy Lewiatana:

> Można by zastanawiać się teraz, czy, w jakim stopniu i na jak długo ugrupowanie prawicowe społecznie może w naszych warunkach w ogóle wytrwać pod sztandarem *demokracji politycznej.* Można by rozważać, jak dalece pierwiastki katolickiej demokracji wzięły w górę Morges górę nad pierwiastkami *klerykalnej reakcji, które* są tam niewątpliwie bardzo silne.

Istotnie, dwoistość niewątpliwa. Stąd też ataki „Zwrotu“ pod adresem P.P.S.

K. Cz.

Nakazy demokracji

Wolność a tajność

Okazało się, że nie jesteśmy w zgodzie z zasadami demokracji. Ciągle o niej piszemy, ciągle o nią wołamy, ciągle w jej imieniu walczymy, a tu przy łapano nas na niekonsekwencji. Bo oto występujemy przeciw pozostawieniu wyborcy swobody czy chce głosować tajnie, czy jawnie, domagamy się przymusu głosowania tajnego. Przymusu! Demokracja i przymus! Jakże to pogodzić z sobą? Przecież jest powszechnie wiadome, że demokracja to wolność. A my tu występujemy z przymusem.

Nie ma co mówić. Wpadliśmy brzydko. I właściwie, skoro dostaliśmy po łapach, może byłoby nawet lepiej, żebyśmy siedzieli cicho i nie wywoływali wilka z lasu. Bo a nuż nasi krytycy, gdy zaczną wgłębiać się w tę sprawę, przypomną sobie więcej podobnych sprzeczności w naszym postępowaniu. Np. wcale — mimo, że jesteśmy demokratami — nie występujemy przeciw przymusowi płacenia podatków, przeciw przymusowi spełniania obowiązku wojskowego, przeciw wielu innym przymusom. Strach pomyśleć coby się stało, gdyby nasi przeciwnicy sobie to przypomnieli. Suchej nitki na naszej demokracji by nie zostawili.

A może po prostu pomieszanie pojęć? Pomieszano pojęcia demokracji i mieszczańskiego liberalizmu. Tak się przyzwyczajono do rzucania gromów wspólnie na demokrację i liberalizm, że gdy teraz niektórzy publicyści o skłonnościach totalistycznych stali się naraz z dnia na dzień gorliwymi „demokratami", zostało im przekonanie, że ów mieszczański liberalizm i demokracja, to właściwie jedno i to samo. To tak, jakby np. ci, którzy dziś jednym tchem mówią o żydokomunie, gdyby jakimś cudem jutro stali się komunistami, uwierzyliby, że są widocznie równocześnie i żydami. A gdyby stali się socjalistami, to zapytaliby się o adres najbliższej loży masońskiej, aby się do niej zapisać, bo nie można być przecież socjalistą, nie będąc równocześnie masonem...

My jednak, którzy żywimy przekonania demokratyczne nie od dzisiaj i którzy znamy demokrację nie w formie karykaturalnej, odmalowanej przez jej przeciwników, ale w postaci rzeczywistej, nie mieszamy pojęć i wiemy dobrze, że demokracja a liberalizm mieszczański, to dwie rzeczy różne.

Bezwątpienia, demokracja ma jako najistotniejsze zadanie, zapewnić społeczeństwu możliwie największą dozę wolności. Zdajemy sobie wszakże dobrze sprawę z tego, że nie ma wolności nieograniczonej, że wolność nie polega na rozluźnieniu wszystkich więzi społecznych. Wolność to pojęcie względne, urzeczywistnia się ona w granicach konieczności, których wymaga normalne funkcjonowanie społeczności ludzkiej. Demokracja walczy o to, aby tych granic nie przekraczano, aby poza istotnymi koniecznościami, dziedzina wolności ludzkiej, była możliwie najszersza, najobszerniejsza, najzupełniejsza.

Liberalizm mieszczański, wychodząc z punktu widzenia założeń klasowych swego środowiska, propaguje wolność formalną, stojącą częstokroć w najzupełniejszej sprzeczności z wolnością istotną, będącą jej zaprzeczeniem. Np. w dziedzinie gospodarczej liberaliści powiadają: państwo nie powinno krępować życia gospodarczego. Winno się ono opierać na obopólnej wolności. Robotnikowi wolno pracować, lub nie, a kapitaliście wolno go wyzyskiwać. Albo np. ustawodawstwo ograniczające dzień pracy. Zdaniem liberalistów przepisy te nie powinny być obligatoryjne, przymusowe, ale fakultatywne, zależne od woli robotnika. Dlaczegóż powiadają, zmuszać robotnika, aby pracował tylko osiem godzin, skoro on w swej wielkiej gorliwości pragnie sam pracować dłużej. Jak widzimy, sprawa przedstawia się kubek w kubek tak samo, jak sprawa tajnego głosowania. Dlaczegóż zmuszać wyborcę, mówią „liberaliści" do głosowania tajnego, jeżeli on gorąco pragnie głosować jawnie.

Otóż ta wolność formalna jest zaprzeczeniem, jest pogwałceniem wolności istotnej, prawdziwej. Jeżeli robotnikowi, który pod przymusem ekonomicznym, zgadza się łamać ustawowy dzień pracy, zezwoli się na to, robotnik, który chce pracować tylko osiem godzin nie będzie mógł pracy otrzymać i będzie zmuszony do przyjęcia pracy na warunkach, na jakich mu ją ofiarują. Wolność łamania ośmiogodzinnego dnia pracy, jest odebraniem wolności wykonywania go. Nie jest więc wolnością, ale jest zniszczeniem wolności.

I tak samo wygląda sprawa tajnego czy jawnego głosowania. **„Wolność" przekraczania tajności,** jest odebraniem wolności tajnego głosowania. Idea wolności — w tej dziedzinie — wymaga tylko jednej rzeczy, aby każdy wyborca mógł swobodnie głosować tak jak tylko zechce. I dlatego **musi być tajność.** Rozluźnijcie tajność, a nie ma już wolności głosowania. Jeżeli wyborcy wolno głosować jawnie, znajdą się tacy, którzy zmuszą go, aby głosował właśnie jawnie i właśnie tak, jak oni zechcą. Gdzież tu jest wolność?

I poco komu jest potrzebna ta „wolność" głosowania jawnego? Aby mógł zamanifestować swe przekonania? A któż komu broni manifestować i ujawnić, jak głosował? Jak chce, niech się do tego przyznaje otwarcie, niech odpowiada o tym każdemu, niech o tym ogłosi publicznie. To przecież zawsze wolno. Ale wtedy nie wiadomo, czy on mówi prawdę, czy naprawdę tak głosował. Otóż możliwość jawnego głosowania jest po to tylko potrzebna, aby móc skontrolować, jak wyborca istotnie głosował. Nie jest więc potrzebna wyborcy, który chce manifestować swe przekonania, ale temu, który pragnie go kontrolować. Nie jest to więc narzędzie wolności, ale narzędzie nacisku.

I jeszcze coś. Jeżeli zezwoli się na jawne głosowanie, będzie to także narzędzie **korrupcji wyborczej.** Przy pełnej tajności amatorzy przekupstw wyborczych tracą grunt pod nogami. Jakże tu kupować głosy, jeżeli wyborca głosuje tajnie, weźmie pieniądze, a głosować będzie jak zechce. Ale jeżeli wyborcy wolno głosować jawnie, sytuacja zmienia się całkowicie. Otrzyma forsę wtedy, gdy odda głos jawnie według życzenia nabywcy.

I to wszystko będzie się nazywać — „wolnością". I będzie nakazem „demokracji"? Zaiste byłaby to wolność i demokracja **OSOBLIWA!**

A. Próchnik.

Z tajemnic III-ciej Rzeszy

Tarcia wśród hitlerowców

Stosunki niemiecko-sowieckie

Pisaliśmy już, że Goering był zwolennikiem natychmiastowej akcji zbrojnej przeciw Czechosłowacji w pamiętnych dniach majowych, kiedy w Berchtesgadenie odbyła się narada, która zdecydowała o odwrocie Niemiec. Po stronie Goeringa był także Himmler, wszechwładny szef policji i szturmówek.

Obecnie prasa zagraniczna przynosi szczegóły o innym dygnitarzu hitlerowskim, min. spr. zagr. Ribbentropie, świadczące o poważnych tarciach wśród hitlerowców na tle polityki zagranicznej.

Dotychczas sądzono — tak bowiem informowano opinię — że Ribbentrop był również za wojną z Czechosłowacją. Okazuje się jednak, że było inaczej, że Ribbentrop zajął stanowisko pośrednika między Goeringiem a wojskowością, przeciwną wystąpieniu zbrojnemu ze względu na Anglię i Rosję, a ponieważ pośrednictwo jego było poparciem obaw wojskowości, więc przechylił szalę na rzecz pokoju.

Ale trzeba zaznaczyć, że Ribbentrop nie działał z przekonania, lecz z wyrachowania, działał niejako w obronie własnej. Ribbentrop jest zwolennikiem ekspansji niemieckiej na południe i usunięcia „przeszkody" czechosłowackiej. Orientację wschodnią — odkłada na później.

Innego natomiast zdania jest Rosenberg, kierownik urzędu spraw zagranicznych w partii hitlerowskiej. On, jak wiadomo, jest zdecydowanym zwolennikiem orientacji wschodniej. Między Ribbentropem a Rosenbergiem panują tedy stosunki naprężone, które zaogniły się po zabójstwie Konowalca, pupila Rosenberga. Ribbentrop jest przeciwnikiem rosenbergowskiej polityki ukraińskiej i zażądał, by zaprzestano popierać akcje terrorystyczne nacjonalistów ukraińskich. Ribbentrop kierował się tu m. in. względami na stosunki niemiecko-polskie i obawą, by Polska nie odsunęła się od Niemiec, a w grę wchodziła zapewne i Rosja, z którą Ribbentrop — na razie przynajmniej — nie chce zadzierać.

Oprócz Rosenberga ma Ribbentrop także przeciwnika w osobie Bohlego, kierownika hitlerowskich organizacji zagranicą. Spór między nimi powstał na tle klęski hitlerowców brazylijskich, których „pucz" udaremniono. Ribbentrop stanął na stanowisku, że postępowanie władz brazylijskich było uprawnione i powoływał się w tym względzie na dokumenty wyższej biurokracji niemieckiej, która badała stosunki w Brazylii. Tym samym polityka Bohlego, bezpośrednio odpowiedzialnego za klęskę w Brazylii i domagającego się represji na rządzie brazylijskim, doznała porażki. Stąd jego gniew.

Po odwrocie Niemiec w sprawie Czechosłowacji, przeciwnicy Ribbentropa, usiłują na niego zrzucić odpowiedzialność za porażkę. Ribbentrop znalazł się tedy pod obstrzałem Goeringa i Himmlera, Rosenberga i Bohlego. By wytrzymać te ataki, Ribbentrop stara się mieć za sobą wyższą biurokrację, a przede wszystkim armię. By powetować porażkę „czechosłowacką", Ribbentrop główną winę zrzuca na Henleina, który podobno stracił już wszelką łaskę w oczach Hitlera; toleruje go on do czasu rozwiązania zatargu z Czechosłowacją, po czym jego miejsce ma zająć Krebs, uciekinier z Czechosłowacji, „reprezentujący" Niemców sudeckich w „parlamencie" Rzeszy. Ale samo oskarżenie Henleina nie wystarcza i Ribbentrop widział się zmuszony przedstawić Hitlerowi nowy plan rozwiązania sprawy czechosłowackiej. Na czym polegać ma nowa taktyka niemiecka w tej sprawie — niewiadomo. W każdym razie Ribbentrop musi się zrehabilitować i odnieść jakieś zwycięstwo, jeżeli chce zmusić swych przeciwników do milczenia.

***

W tym sporze dygnitarzy hitlerowskich na tle polityki zagranicznej zasługuje na uwagę przede wszystkim różnica zdań, co do orientacji: **POŁUDNIOWO - WSCHODNIEJ CZY WSCHODNIEJ.** Dotychczas polityka hitleryzmu szła w obu kierunkach, przy czym demonstracyjnie podkreślano parcie ku wschodowi.

Po porażce „czechosłowackiej" zaznaczają się pewne wahania. Odzywają się głosy, że wobec stanowiska Anglii, która nie chce być neutralna, należałoby ją szachować Rosją sowiecką, którą odciągniętoby także od Czechosłowacji. Stąd pogłoski o zmianie polityki Niemiec wobec Rosji i o nowych rokowaniach niemiecko-rosyjskich po wygaśnięciu układu z 1933 r. Niemcy liczą przy tym także na to, że Rosja rozczarowana chłodnym do niej stosunkiem Francji, byłaby może również skłonna do radykalnego zwrotu swej polityki.

Są to na razie pogłoski i po dotychczasowej praktyce hitleryzmu i bolszewizmu — **dość nieprawdopodobne przypuszczenia.** Ale warto przypomnieć układ hitlerowsko-sowiecki z 1933 r., układ „przyjaźni i nie agresji", jakoteż wcale przychylne stanowisko Stalina do hitleryzmu, za nim ten nie wszczął swej kampanii antybolszewickiej — by zachować ostrożność w ocenie stosunków Trzeciej Rzeszy z Rosją sowiecką, ostrożność i czujność.

Ostrożność jest pożądana tym bardziej, że armia niemiecka bynajmniej nie pozbyła się tradycji, przekazanej jej po gen. v. Seeckt, o utrzymaniu dobrych stosunków z Rosją. A armia niemiecka **wcale nie została całkowicie pokonana,** jak głoszono po „małej rewolucji pałacowej" z dn. 4-go lutego r. b. Świadczą o tym najlepiej zabiegi Hitlera o pozyskanie gen. Fritscha, głównej ofiary owych zmian z 4-go lutego, zabiegi dotąd nadaremne; toczy się bowiem walka między Fritschem a Himmlerem, marzączym o tece ministra wojny.

B.

Ofensywa hitleryzmu

KŁAJPEDA

Wskazaliśmy przed paru dniami, za innymi pismami, na ofensywę hitleryzmu w Kłajpedzie. Istotnie, i Kłajpeda stała się terenem demonstracji hitlerowskich o charakterze wybitnie „wyzwoleniowym", z hasłem „jeden naród, jedna Rzesza, jeden wódz" — na czele.

Od ostatnich wyborów do sejmu kłajpedzkiego w r. 1934, które przyniosły hitlerowcom znaczne zwycięstwo, w Kłajpedzie było stosunkowo cicho i spokojnie; propaganda hitlerowska nie dawała się we znaki. Skąd ta nagła zmiana?

Na pytanie to znajdziemy łatwo odpowiedź w „Danziger Vorposten", urzędowym organie hitlerowskim Gdańska. Są tam stale artykuły przeciw Polsce z napisami w rodzaju: „Intrygi polskie na Bałtyku", „Fałszywa gra o Kłajpedę", „Słabe widoki nawiązania stosunków handlowych między Polską a Litwą" itp.

Artykuły te mają na celu jątrzenie stosunków polsko-litewskich i utrudnienie porozumienia Polski z Litwą. Zaczęły się ukazywać po pokojowym załatwieniu zatargu Polski z Litwą i nawiązaniu wzajemnych stosunków sąsiedzkich.

Jednocześnie zmieniła się taktyka hitlerowców w Kłajpedzie. W kilkanaście dni po zażegnaniu konfliktu polsko-litewskiego, przywódca hitlerowców w sejmie kłajpedzkim, Bingau, wygłosił prowokującą mowę. Zażądał wycofania z Kłajpedy litewskiego wojska i policji, przyznania sejmowi kłajpedzkiemu prawa wydawania własnych ustaw; wprowadzenia języka niemieckiego, jako urzędowego we wszystkich urzędach; pełnej swobody koalicji itd. Żądania te, słuszne zapewne przy rządach demokratycznych, w danym wypadku, w razie ich spełnienia, wyszłyby na korzyść tylko hitlerowców i wydałyby Kłajpedę w ręce Trzeciej Rzeszy.

Otóż propaganda prasowa hitlerowców przeciw Polsce, łącznie z akcją hitlerowców za oderwaniem Kłajpedy od Litwy, łączą się ściśle ze sobą i mają jeden i ten sam cel, mianowicie: OPANOWANIE BAŁTYKU PRZEZ HITLEROWCÓW.

Porozumienie Polski z Litwą krzyżuje plany i dążenia Niemiec. Niemcy nie chcą dopuścić do porozumienia Polski z Litwą, które by wyszło na dobre obu krajom, a Kłajpeda mogła by się stać ważnym portem w wymianie handlowej Polski z zagranicą. Stąd ta akcja prasowa hitlerowców i irredenta w Kłajpedzie. „Danziger Vorposten" wyraźnie pisze (3 czerwca):

„Jeszcze nie zakończono pierwszego etapu normalizacji stosunków polsko - litewskich, a już dochodzą nas z Polski wynurzenia, świadczące, że w pewnych kołach warszawskich dąży się do sprawowania opieki i przewodzenia w państwach bałtyckich, a to w sposób, który bezpośrednio godzi w interesy niemieckie".

Po wizycie min. Becka w Sztokholmie prasa hitlerowska puściła w świat kaczkę o NOWYM ULTIMATUM POLSKI DO LITWY W SPRAWIE WILNA (?).

Jakże zachowuje się Rząd litewski wobec nacisku hitlerowców? Jak dotąd, RACZEJ ULEGA MU. Obiecał on uchylić stan wojenny, istniejący w Kłajpedzie od 11 lat, mowy „führera" Bingau w sejmie kłajpedzkim transmitowane są przez radio, jak również mowy Hitlera.

Państwa sojuszu bałtyckiego, Łotwa i Estonia, usiłują skłanić Litwę do ściślejszej współpracy z Polską, one same bowiem również są zagrożone przez hitleryzm. Przyszłość pokaże, która orientacja weźmie na Litwie górę.

Narazie Kłajpeda odgrywa rolę bramy wypadowej hitleryzmu na Bałtyk. Drugiej bramy obok Gdańska.

Potwierdza się, cośmy tyle razy przepowiadali, że GDAŃSK w RĘKU HITLEROWCÓW STANIE SIĘ NIEBEZPIECZNYM NARZĘDZIEM WALKI RZESZY Z POLSKĄ O WPŁYWY NA BAŁTYKU.

„Schupo" uczy się murzyńskiego narzecza

„Liga Kolonjalna Rzeszy" zorganizowała dla „przyszłych kolonistów niemieckich" specjalne kursy, na które uczęszczają już tysiące słuchaczy. Jedynym językiem, jaki dotychczas figuruje w programie, jest narzecze murzyńskie Swahili, język Murzynów z Tanganiki (dawnej kolonii niemieckiej w Afryce).

W Hamburgu na kurs tego języka odkomenderowano część funkcjonariuszy policji.

Okazuje się, że Niemcy właśnie Tanganikę postawili na pierwszym miejscu w swych kolonialnych apetytach.

Autostrada przez górę św. Bernarda

W szwajcarskiej Radzie Narodowej 66 posłów zgłosiło wniosek o przebiciu przez górę Św. Bernarda tunelu z autostradą. Do wniosku dołączono szczegółowo opracowany plan wraz z kosztorysem na sumę 10 milionów franków szw.

Tunel przebity zostanie na wysokości 1600 metr. nad poz. morza i będzie mierzył 5 kilometrów długości.

Projekt przebicia tunelu ma znaczenie bardziej strategiczne, aniżeli turystyczne i zrodził się dopiero po aneksji Austrii.

Treviranus

Przed paroma dniami przynieśliśmy wiadomość o pozbawieniu obywatelstwa niemieckiego Treviranusa, b. ministra Spraw Wewn. Rzeszy w rządzie Brüninga.

Na tym stanowisku wsławił się swymi wystąpieniami przeciw Polakom.

Gotffried Treviranus, były oficer marynarki wojennej, należał do partii niemiecko - nacjonalistycznej, która obdarzyła go mandatami do Reichstagu. Dnia 30 czerwca 1934 r., w słynną „czarną sobotę", Treviranus także był na liście proskrypcyjnej wraz z gen. Schleicherem. Szturmowcy S. A. poszukiwali go, lecz tego dnia bawiła w Grunewaldzie pod Berlinem, skąd udało mu się autem zbiec zagranicę.

„Hiszpańscy" lotnicy gen. Franco

Ministerium Obrony Narodowej Hiszpanii podaje poniższą statystykę lotników powstańczych, wziętych do niewoli przez wojska republikańskie:

W r. 1936 wzięto do niewoli 14 lotników, z tego 11 Hiszpanów i 3 Włochów. Niemców jeszcze wówczas wśród jeńców lotników nie spotykano.

W r. 1937 w ręce wojsk Republiki wpadło 87 lotników, z czego 27 Hiszpanów, 24 Włochów i 36 Niemców.

W r. 1938 armia republikańska wzięła do niewoli 53 lotników, z czego 6 Hiszpanów, 14 Niemców i 33 Włochów.

Razem na 154 jeńców lotników — 44 Hiszpanów, 50 Niemców i 60 Włochów.

Jednocześnie zwrócono uwagę na okoliczność, że w obozie gen. Franco nie spotyka się już prawie lotników Hiszpanów.

Oto „narodowe" lotnictwo „narodowej" armii.

Podstawy instytucyj ubezpieczenia społ.

Samorząd czy komisarze?

(Jak już donosiliśmy Rada Ubezpieczeń Społecznych na swym posiedzeniu w dn. 15 b. m. uchwaliła jednomyślnie wniosek, w którym stwierdza, iż jednym z warunków uzdrowienia naszych instytucji ubezpieczeń społecznych jest *przywrócenie samorządu zainteresowanych pracodawców i ubezpieczonych.*

Piszemy „przywrócenie", albowiem samorząd ubezpieczeniowy *istniał do r. 1929,* również i nasza ustawa o ubezpieczeniu społecznym przewiduje (z dość znacznymi ograniczeniami) instytucję samorządu.

Nie wiemy, czy uchwała Rady Ubezpieczeń społecznych zostanie urzeczywistniona.

Jak wiadomo, na konferencji prasowej, która odbyła się po posiedzeniu Rady Ubezpieczeń Społecznych, dyr. Dyboski wysunął koncepcję samorządu... mianowanego.

Już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, iż tylko samorząd WYBRANY, t. j. objaw woli zainteresowanych, zasługuje na to miano, wszelkie inne koncepcje w tej dziedzinie nie rozwiązują zagadnienia kierowania instytucjami ubezpieczeń społecznych przez zainteresowanych.

Nie tylko względy natury zasadniczej przemawiają za *samorządem wybieralnym,* potwierdzają je także *doświadczenia ostatnich lat — rządy komisarskie.*

Jak wspomnieliśmy, instytucje komisarzy, jako zasadę kierownictwa instytucjami ubezpieczeń społecznych, wprowadzono w roku 1929. Ta akcja była wynikiem rzekomych nadużyć i nieporządków w tych instytucjach. Niejednokrotnie rozlegały się głosy, iż owe rzekome nadużycia i nieporządki będą przedmiotem *śledztwa sądowego,* a winni zostaną ukarani z całą surowością. Od tych zapowiedzi minęło lat dziewięć i nie tylko nie słyszeliśmy o karach, ale nawet (z wyjątkiem jednego wypadku) *nikomu nie wytoczono śledztwa.* W owym jedynym wypadku śledztwo zostało umorzone. Nawet bardzo surowy prokurator nie znalazł żadnego powodu ścigania sądowego osób, przeciwko którym wytoczono śledztwo.

Te fakty dowodzą, iż żadnych nadużyć nie było i samorząd może być najzupełniej zadowolony ze swej działalności.

Jak wiadomo, doświadczenia rządów komisarskich były wręcz... ODWROTNE, o czym świadczą chociaż liczne sprawy, wytaczane komisarzom, które kończyły się *wyrokami skazującymi.*

W czasie rozwiązywania organów samorządowych nie ograniczono się wyłącznie do oceny krytycznej działalności samorządu, do czego oczywiście władza nadzorcza ma zawsze prawo, lecz także rzucano insynuacje na wybitnych działaczy samorządu ubezpieczeniowego. W tych wypadkach skompromitowali się nie ci, na których rzucano insynuacje, lecz ci, którzy je rzucali.

Piszemy o tych sprawach nie w celu odgrzewania dziejów zamierzchłych. Twierdzenia nasze są dowodem *czystości gospodarki samorządu wybieralnego.*

Tylko tego rodzaju samorząd daje gwarancje uczciwej i rzeczowej gospodarki i instytucji i osób je prowadzących.

Samorząd wybierany TO KONTROLA SPOŁECZNA, to udział obywateli w administracji publicznej, *to związanie ich z państwem.* Tak należy rozumieć cel i treść uchwały Rady Ubezpieczeń Społecznych, która przyjmując jednomyślnie ten wniosek ujawniła swą opinię, — jaka ma być *forma i treść organów,* kierujących instytucjami ubezpieczeń społecznych.

R. P.

Surowica

przeciw pryszczycy

Jeśli wierzyć prasie niemieckiej, to dwaj niemieccy uczeni, Waldmann i Köbe, wynaleźli surowicę przeciw pryszczycy.

Doświadczenia z wynalezioną szczepionką robione były w okolicach Wrocławia w czasie od 8 marca do 9 kwietnia r. b. i wynik jest — jak dotychczas — pozytywny. Żadne ze zwierząt, którym zaszczepiono surowicę przeciw pryszczycową, nie uległo epidemii.

Wynalazek ten przyszedł w samą porę, gdyż pryszczyca sroży się w dalszym ciągu w wielu krajach Europy, a przede wszystkim w Niemczech. W dniu 15 czerwca r. b. było 67.367 zagród zarażonych, a więc o 23526 więcej, aniżeli w dniu 1 czerwca r. b.

Epidemia pryszczycy szerzy się najbardziej w Niemczech środkowych i na Wschodzie Niemiec, gdy nad Renem i w ogóle w Niemczech zachodnich zdarzają się jedynie sporadyczne wypadki.

Epidemia pryszczycy przyniosła już gospodarstwu niemieckiemu nieobliczalne straty, przede wszystkim wskutek spadku produkcji mleka, a w konsekwencji i upadku przemysłu nabiałowego.

Echa walk rewolucyjnych

w latach 1908—1910

Prowokator Stan. Domański „Niekrasow" przed sądem Rzplitej

Działaczy robotniczych w Siedlcach zainteresował niejaki

STANISŁAW DOMAŃSKI,

szwagier i protegowany wiceprezydenta miasta, filara miejskiego BBWR., prezesa Związku Legionistów, dygnitarza Federacji Związku Obrońców Ojczyzny.

KARIERA PUPILA BBWR.

rozpoczęła się w spółdzielczości w Siedlcach, gdzie dopuścił się nadużyć pieniężnych.

Jeszcze w 1926 r. oskarżona przezeń o oszczerstwo nauczycielka, która publicznie nazwała go złodziejem — proces wygrała. Nie przeszkodziło to jednakże Domańskiemu do objęcia stanowiska w Zarządzie Miasta, gdzie odrazu odznaczył się wyjątkową gorliwością w tępieniu opozycji.

„ROBOTNIK" DEMASKUJE PROWOKATORA

Po zapoznaniu się z materiałami archiwalnymi — okazuje się, że jest to ten sam Stanisław Domański, który w latach 1908 — 1910 pod pseudonimem „Niekrasow" pozostawał w Siedlcach na usługach żandarmerii rosyjskiej w walce z organizacją bojową i techniczną PPS.

Wobec powyższego „Robotnik" opublikował posiadane materiały w jego sprawie.

Specjalne oburzenie wśród robotników w Siedlcach wywołała przesadna staranność Domańskiego w przestrzeganiu przez nich żałoby po marsz. Piłsudskim, wtedy gdy właśnie

DOMAŃSKI WYDAŁ PIŁSUDSKIEGO

podczas jego pobytu w Siedlcach w latach rewolucyjnych w ręce żandarmów. Jedynie przypadek uchronił Piłsudskiego od aresztowania.

Na rewelacje, jakie ogłosił „Robotnik" — Domański nie reagował w ciągu pół roku, a tymczasem robił dalszą karierę. Nietylko pozostał na stanowisku w Zarządzie Miasta, ale jeszcze awansował, otrzymał wyższą pensję i nawet znaczną pożyczkę na prowadzenie sprawy sądowej o... oszczerstwo przeciwko prasie a także...

ŚWIADECTWO UBÓSTWA. UBÓSTWA

do prowadzenia sprawy w czasie kiedy tak trudno przeciętnemu obywatelowi uzyskać prawo ubogich do prowadzenia sprawy nawet o niewypłacone przez pracodawcę zarobki.

„NIEKRASOW"

Stanisław Domański pod pseudonimem „Niekrasow" działał w Siedlcach w 1908 — 1910 r. W tym czasie wydał w ręce żandarmerii — jak wspominaliśmy — Piłsudskiego, drukarnię partyjną oraz wielu towarzyszy.

Dowód prawdy przed Sądem Okręgowym przeprowadzał w imieniu naszej Redakcji tow. mec. Wacław Kisielewski. Zeznania świadków i dokumenty okazały się dla Domańskiego miażdżące

I „ROBOTNIK" PROCES WYGRAŁ.

W Sądzie Apelacyjnym zapadł jednakże przeciwko naszej redakcji wyrok skazujący na 3 miesiące aresztu.

Przed paroma dniami proces znalazł się na skutek naszej kasacji przed Sądem Najwyższym, który wyrok skazujący uchylił.

Sprawa znajdzie się jeszcze raz przed Sądem Apelacyjnym.

W zdobytej Austrii

„Inaczej to sobie wyobrażaliśmy..."

Wiedeń, w czerwcu.

Austria triumfuje. Triumfuje na fotosach, na widokówkach, w tygodniowych programach aktualności w kinie oraz w prasie.

Triumfuje wytrwale, bo taki jest **NAKAZ.** Triumfuje głośno, krzykliwie, ponieważ chce się zagłuszyć jęki ofiar. Kto jednak dobrze przyjrzy się ulicy wiedeńskiej, ten zauważy, że radosne okrzyki nie płyną z głębi serca, że z poza wymuszonego uśmiechu wygląda strach; że gardziele, z których tylko co wyrwał się okrzyk „Heil" ściska kurcz lęku; że wiele ramion, wyciągniętych w pozdrowieniu hitlerowskim, drży nerwowo...

„Inaczej to sobie wyobrażaliśmy..." — oświadczył pewien hitlerowiec kupcowi żydowskiemu, staremu znajomemu, gdy po dłuższej przerwie znowu go odwiedził. „Jestem u pana na neutralnym gruncie i mogę z panem mówić szczerze".

I hitlerowiec mówił, a mówił tak, że pomiędzy tym rasistą a niearyjczykiem na krótką chwilę wytworzył się „folksfront" — jak by powiedzieli polscy hitlerofile— wspólny front wszystkich uciśnionych wszelkich wyznań i kierunków politycznych.

Być może, że był to wypadek odosobniony. Prawdopodobnie i ten hitlerowiec ze względu na własne bezpieczeństwo znowu zachowa rezerwę i zerwie wszelki kontakt z obcymi i wrogimi żywiołami.— Nie mniej przeto pozostaje świadomość, że „inaczej to sobie wyobrażaliśmy".

Ci wszyscy, którzy bądź z przekonania, bądź z wyrachowania lub oportunizmu należeli do nielegalnej partii hitlerowskiej NSDAP oczekiwali, że aneksja czy też anszlus Austrii przyniesie krajowi **wolność** (pod czym wyobrażali sobie coś bardzo mglistego), a im samym wyższe i lepiej płatne stanowiska w partii, w służbie państwowej, w przemyśle, a wreszcie jakąś podstawę do egzystencji w drobnym handlu, rzemiośle i t. p. Ci wszyscy przekonali się 11 marca, że rzeczywistość, która dnia tego nastała, była w **kolizji z ich snami** o dobrobycie. Zapomniano nagle o „starych bojowcach", a Führer ryczałtowo podziękował bezimiennym zwolennikom. W chwili triumfu zapomniane zostały dawne zasługi, cierpienia, głód, bezinteresowne oddanie, cała przeszłość.

W dwanaście godzin po „pełnym chwały „wyzwoleniu" „GAU VIII" (tak hitlerowcy obecnie nazywają Austrię) na lotnisku Aspern pod Wiedniem wylądowali Himmler, Darié, Schacht, Schirach Frick i in. kacykowie Rzeszy i „piorunem" przejęli kierownictwo i odbudowę Austrii. Wyparli starych austriackich funkcjonariuszów z ich posad i stanowisk i podporządkowali sobie tych, którym zawdzięczali błyskawiczne zwycięstwo.

Nikt w dzisiejszej Austrii nie wspomina Tavs'a, ani żadnego z pośród członków „komitetu siedmiu". Nikt nie wspomina Rintelena, który, jako inicjator puczu z lipca 1934, skazany został na dożywotnie więzienie. Nikt nie wie, co dzieje się z dr. Guido Schmidt, który stał bardzo blisko kół hitlerowskich, a prof. Othmar Spann, pionier ideologii, zbliżonej do hitleryzmu w Austrii, jest aresztowany. Ponad Seys - Inquartem, grabarzem kanclerza Schuschnigga, stoi namiestnik **Bürckel.** Dawniejsza armia austriacka podlega komendzie niemieckiego generała von Bocka. Radio jest w rękach ludzi przybyłych z Rzeszy, a fala pruskich aktorów i śpiewaków zalała austriackie studia i estrady.

Prasa, o ile jeszcze istnieje i nie uległa konkurencji organów „starej Rzeszy", ma naczelnych redaktorów **nasłanych z Prus.** To samo dzieje się z wydawnictwami: o ile nie są w stanie likwidacji, to mają nasłanych z Niemiec fachowych kierowników.

Również w przemyśle, a przede wszystkim w przemyśle chemicznym oraz związanym z produkcją materiału wojennego posadzono **osoby z Rzeszy.** Tak samo w kolejnictwie, w przemyśle transportowym, w opiece społecznej, w handlu oraz w związkach zawodowych i drobnych rzemiosłach rozpierają się przybysze **z Prus,** a gdzie powstaje nowa placówka, to już obowiązkowo obsadza się ją ludźmi z Rzeszy. Bezradnie przyglądają się hitlerowcy austriaccy oszustwu, dokonywanemu na nich planowo, milcząco i jako rzecz samo przez się zrozumiałą.

Z zapałem bratała się 11 marca policja wiedeńska z demonstrantami, którzy przeciągali przez Kärtnerstrasse. Z zapałem godnym lepszej sprawy naciągnęli następnego poranka opaski ze swastyką na rękawy mundurów, ale już 13 i 14 marca pojawiła się pruska policja, która objęła posterunki uliczne. Austriaccy policjanci stanęli na uboczu i przyglądali się, jak ich „bracia" odebrali im funkcje z rąk. Podczas licznych rewizji dokonywanych u osób „podejrzanych" przez pruskiego policjanta, pruskiego żołnierza i austriackiego urzędnika, ten ostatni często stawał po stronie „podejrzanego" i odwodził swoich kolegów od energiczniejszych kroków.

Zawiedzeni są nawet uliczni sprzedawcy. Rzucili się oni w pierwszych dniach po anszlusie do sprzedaży „dewocjonalii" partyjnych, a obrazów Hitlera, oznak partyjnych, tabliczek przeliczenia koron na marki, map „nowych Niemiec", książeczek z modnymi piosenkami „patriotycznymi" i t. p., ale zaraz napłynęła z Niemiec fala drobnych handlarzy ulicznych ze swoimi artykułami i wyparła Austriaków.

Wojsko niemieckie, które dotarło do najmniejszych wiosek i wykupiło wszystkie artykuły żywności dla swych wygłodzonych w uszczęśliwionej Rzeszy rodzin, nie jest dziś już witane entuzjastycznie, jak w dniu 11 marca, a po cichu nazywa się je szarańczą.

Zawiedzeni są nawet bezrobotni, gdyż spodziewali się wyższych zapomóg, a tymczasem zapomogi w ogóle wypłaca się tym tylko,— którzy pracę stracili przed... 1930 rokiem.

Z coraz mniejszym zapałem, ale z coraz większym niezadowoleniem stoją starzy austriaccy hitlerowcy przed nowym reżymem i szepcą cicho, niedosłyszalnie:

— Inaczej to sobie wyobrażaliśmy!

OSKAR MARIA GRAF.

Wieczór autorski

Pisarz miał swój wieczór autorski. Niedawno jeden z jego przyjaciół zaczął wydawać czasopismo, przyjął od niego rękopis i... dał do druku. Ze wzruszeniem i radością, która graniczyła niemal z adoracją — pisarz udał się do przyjaciela, by mu podziękować.

— Szybko wyjdzie? — pytał z przejęciem.

— W najbliższym numerze, pasuje akurat na pierwsze dwie szpalty — odpowiedział fachowo przyjaciel i zapłacił honorarium.

Pisarz był uskrzydlony: teraz, teraz można będzie wypłynąć! Poszedł do wynajemcy sali i zamówił ją na wieczór autorski.

Nazajutrz rozklejono odpowiednie plakaty na słupach ogłoszeniowych, a w przedsprzedaży zamówiono kilkanaście biletów. Toteż gdy autor wszedł na podium, ujrzał na widowni sporą grupkę ludzi. Pisarza przeniknęło błogie uczucie nadziei. Gorący rumieniec wystąpił na twarz; pragnął do słuchaczy powiedzieć coś bardzo serdecznego i zaczął:

— Przyjaciele! Przenika mię uczucie radości, że znajduję się wobec tu obecnych słuchaczy. Spełniły się moje nadzieje, że jest jeszcze wielu ludzi, którzy odczuwają tęsknotę za słowem twórczym. Jestem bardzo szczęśliwy, przeczytam wiele, bo bardzo wiele napisałem.

W istocie miał twarz promieniejącą. Spłoszył się jednak, gdy usłyszał jakiś szmer na sali, dodał więc tonem usprawiedliwienia:

— Nie chciałbym nikogo krępować. Wiem, że wielu z was jest utrudzonych pracą całodzienną, nie wszyscy także mają czas wysłuchać wszystkiego. Nie będę się czuł dotknięty, gdy ten lub ów opuści salę po stwierdzeniu, że wysłuchał swą część.

Na sali powstało małe poruszenie. Pisarz niepewnie oglądał się w koło.

— Czytać! Zaczynać! — odezwały się głosy zniecierpliwienia. Pisarzowi schlebiło wielkie zainteresowanie. Uśmiechnięty i ucieszony, ułożył kartki rękopisu i zaczął czytać.

Początkowo — jak to zwykle bywa — słuchano powszechnie. Coś nowego porwało ludzi na chwilę — pisarz czytał, czytał... Zapomniał o wszystkim, co się wokół niego działo. Po pierwszym dłuższym eposie, niektórzy zaczęli pokasływać, a ponieważ na widowni było przyćmione światło, stopniowo wysuwali się z sali. Ośmieleni tym wychodzili teraz kolejno coraz to inni słuchacze.

Autor czytał, czytał, czytał... Sala opustoszała.

Pisarz czytał dalej. W wyobraźni widział w głębi ciemnej sali ludzi porwanych lub wręcz łkających. Nie miał odwagi podnieść głowy. Nerwowo przerzucał kartki.

Nagle zgasła lampa przy pulpicie. Autor zadrżał. Pot sperlił mu ciało.

— Czy pan myśli, że sala do pana należy — wrzeszczał gospodarz wśród ciemności.

— Proszę zapalić światło — zawołał pisarz.

Gospodarz włączył światło na sali, z której zionęło teraz ku autorowi rozpaczliwą pustką. Dotknięty opadł na fotel.

— Naturalnie, kiedy pan ludziom powiedział, że mogą sobie iść, kiedy zechcą... nikt nie został! Zaraz na początku wszyscy wyszli.

Autor zebrał rękopisy, wziął je pod pachę i wyszedł. Po drodze dotykał ścian, gładził je, jak gdyby całując. Po tym — szybko oddalił się.

Gospodarz patrzył za nim, potrząsając głową:

— Coś podobnego! Coś podobnego!

Tłum. **K. L.**

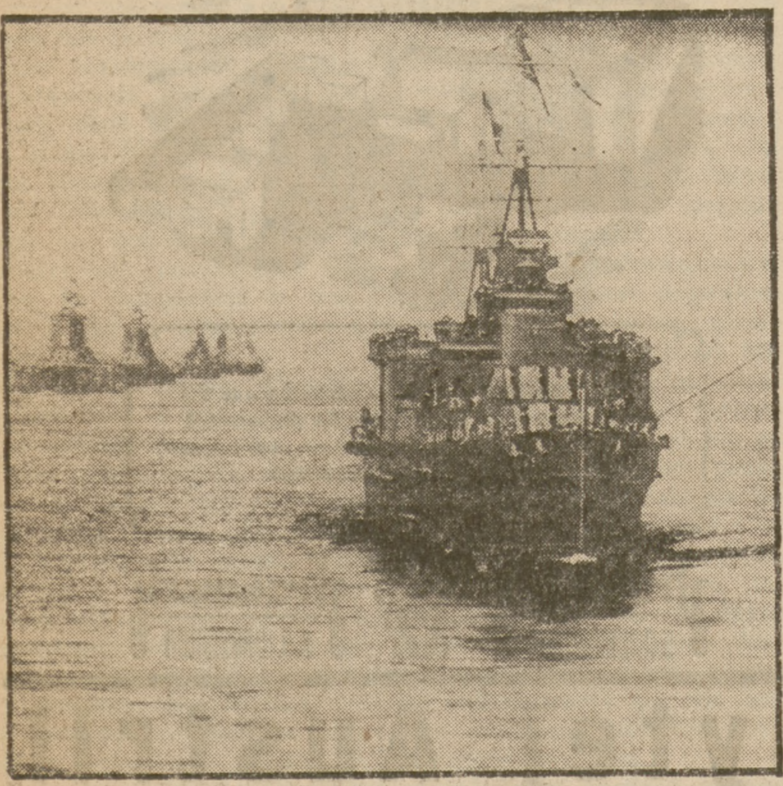
Złoto w Bułgarii

Rząd bułgarski powierzył angielskiemu towarzystwu eksploatację złota w pobliżu m. Tona w zachodniej Bułgarii. Z jednej tonny rudy wydobywa się 12 gramów czystego złota. Na razie pracuje przy wydobywaniu złota 250 robotników, a miesięczna produkcja wynosi 36 kilo czystego złota.

Wydobywanie złota odbywa się również w okolicach m. Dupnicy. Tu eksploatacja prowadzona jest w sposób prymitywny przez miejscowych chłopów, którzy znajdują kawałki czystego złota wagi od 30 do 40 gr., a zdarzył się już kawałek złota wagi 82 gramy.

Lotnictwo i wojna morska

Przyszła wojna na morzu i w powietrzu

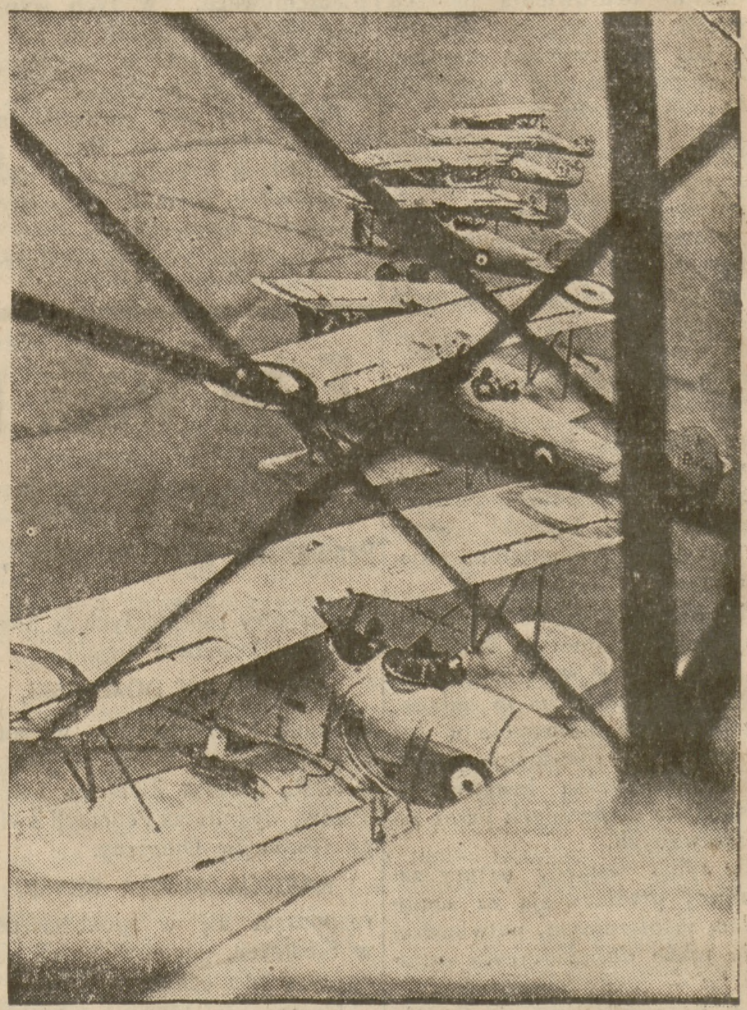


GROŹNA ESKEDRA KRĄŻOWNIKÓW.

W czasie wojny, jednym z głównych celów działań wojennych na morzu jest zabezpiecznie własnych i niszczenie nieprzyjacielskich, transportów żywności, materiału wojennego i wojska. Jednym z radykalnych sposobów zapanowania nad drogami morskimi było niegdyś wydanie walnej bitwy i zniszczenie, albo liczebne osłabienie floty nieprzyjaciela w takiej mierze, że nieprzyjaciel nie mógł się więcej pokusić o atakowanie transportów morskich. Podczas wojny światowej bitwa pod Skagerakiem miała do pewnego stopnia takie właśnie znaczenie. Ale wówczas istniały już łodzie podwodne, których nie można było zniszczyć przez wydanie walnej bitwy. Stąd też po bitwie pod Skagerakiem, w której niemiecka flota nawodna odniosła wielkie straty i ograniczyła się potym do obrony wybrzeża, rolę niszczycieli transportów wojennych aljantów wzięły na siebie łodzie podwodne. Dziś, oprócz łodzi podwodnych, dokonywałyby tego samoloty. Udział ich nada atakom na transporty zupełnie nowe, bezporównania groźniejsze oblicze. Jeżeli bowiem łódź podwodna grozi okrętom tylko na pełnem morzu i okręt transportowy, który dostał się do portu, może zapomnieć o niebezpieczeństwie storpedowania, to samolot jest wrogiem atakującym przede wszystkim wtedy, kiedy okręty transportowe zawijają do portu. Dla eskadr bombardujących krążowniki eskortujące transporty nie stanowią, jak dla łodzi podwodnych, przeszkody w dokonaniu dzieła zniszczenia. Mając możność zjawienia się w każdej chwili nad portami, samoloty stają się niebezpieczeństwem utrudniającym nietylko wyładowywanie materiału i wojska z okrętów transportowych ale również mogą obrzucić bombami okręty wojenne stojące na kotwicy. Lotnictwo odebrało flocie morskiej możność wypoczynku. Jest dziś zagrożona wszędzie: na morzu — przez okręty nieprzyjacielskie, łodzie podwodne i samiloty a w bazach operacyjnych znowu przez samoloty. Siatki podwodne, zapory minowe, przybrzeżne baterie armat; baterie zenitowe i eskadry myśliwskie gotowe do ataku, nie zmieniają faktu, że w każdej chwili mogą się zjawić w powietrzu nieprzyjacielskie samoloty bombowe, rzucić na ziemię kilkadziesiąt ton materiału wybuchowego i dokonać wielkich spustoszeń.

Udział samolotów w akcji wojennej na pełnem morzu będzie w przyszłej wojne wszechstronny. Prawie wszystkie okręty wojenne są dziś zaopatrzone w jeden lub parę wodnopłatowców, które startują z pomocą katapulty, lub z morza, a powracając do okrętu macierzystego, po wylądowaniu na morzu, zabierane są przy pomocy lewana spowrotem na pokład. Samoloty pokładowe spełniają zadania wywiadowcze. W korzystnych warunkach atmosferycznych obserwator lotniczy jest nawet w stanie wyszukać pola minowe. Wynajdowanie łodzi podwodnych płynących z wynurzonym peryskopem, a więc niezbyt głęboko, jest już znacznie łatwiejsze. Dzięki temu okręty wojenne mogą dziś stwierdzić obecność łodzi podwodnych bardzo oddalonych. Samolot wywiadowczy może nawet obrzucić lekkimi bombami łódź spostrzeżoną pod wodą. Szanse powodzenia nie są jednak wielkie, gdyż łódź może tak samo zauważyć samolot i natychmiast zanurzyć się na głębokość uniemożliwiającą atak z powietrza.

Samoloty pokładowe oddają nieocenione usługi wywiadowcze grupom okrętów płynących w celu dokonania akcji bojowej, zabezpieczając je dzięki swym ocserwacjom przed niespodziewaną napaścią ze strony okrętów nieprzyjaciela. Kiedy zaś zostanie stwierdzona przez samoloty obecność niewidocznej z morza floty nieprzyjacielskiej, samoloty wywiadowcze ułatwiają flocie macierzystej prowadzenie właściwej taktyki. Ponieważ ciężkie działa niosą dalej jak sięga wzrok z okrętowej wieży obserwacyjnej, więc samoloty, dając informacje radiowe kierownikom ognia artyleryjskiego, umożliwiają w ten sposób rozpoczęcie bitwy morskiej na wielką odległość. Jest zaś utrwalone przekonanie, że kto pierwszy daje salwę, choćby nawet salwa nie była celna, przez jej moralne działanie na przeciwnika zyskuje połowę szans zwycięstwa. Ale z chwilą, kiedy się rozpoczyna bitwa między wielkimi siłami bojowymi morskimi, zjawiają się znaczne siły powietrzne dotychczas trzymane w rezerwie. Są to samoloty wiezione przez specjalny okręt, który, nie posiadając dostatecznie grubego pancerza, towarzyszy okrętom bojowym w takiej odległości, że pozostaje zawsze poza obrębem ognia artyleryjskiego. Samoloty,



ESKADRA SAMOLOTÓW BOMBOWYCH.

które wiezie okręt lotniskowy, są ukryte w kadłubie, skąd windami wydostają się na pusty pomost, ciągnący się przez całą długość okrętu. Są to samoloty lądowe, startują i lądują na pomoście jak na lotnisku. Angielskie lotniskowce zabierają po 52 samoloty, a największy lotniskowiec świata, „Saratoga", należący do Stanów Zjednoczonych, zabiera 135 samolotów. Jeżeli bitwa morska toczy się niedaleko wybrzeża, samoloty mogą przybyć dla współdziałania z flotą także i z lądu. Samoloty atakują okręty w rozmaity sposób. Najprostszy jest zwykły atak bombowy dokonany przez kilka samolotów rownocześnie, co zwiększa szanse trafienia. Wzamian zato szanse strącenia bombowców przez działa zenitowe zaatakowanego są w tym wypadku największe. Stąd też rozwinęła się taktyka t. zw. „lotu nurkowego". Do ataków nurkowych służą lekkie bombowce. Na znacznej wysokości, dochodzącej 6.000 metrów, samolot zwraca się niemal pionowo w dół i zjeżdża w zawrotnym tempie na wysokość 100 metrów na okręt; znajdując się w bezpośredniej bliskości okrętu, samolot rzuca bombę podrywa się i jaknajszybciej wznosi do góry, co jest ułatwione przez nabytą przy opadaniu zawrotną szybkość. Przy tej takyce prawdopodobieńswo trafienia okrętu bombą jest znaczne, a sam atak trwa tak krótko i samolot zbliża się do okrętu tak szybko, że nastawienie dział i karabinów maszynowych zenitowych, a tym samym trafienie atakującego samolotu, jest prawie wykluczone. W podobny sposób samoloty atakują okręty torpedami. Torpeda opada automatycznie w chwili poderwania samolotu do góry, wpada do wody i dalej płynie w kierunku rzutu siłą własnego mechanizmu. Równocześnie samoloty myśliwskie prowadzą akcję defensywną, atakują bombowce nieprzyjacielskie, a samoloty wywiadowcze zaciągają w razie potrzeby zasłony dymowe.

Zwolennicy lotnictwa twierdzą, że samoloty są dziś w stanie uszkodzić bombami okręty wojenne do tego stopnia, że stają się one niezdolne do walki; kiedy zaś odpłyną do bazy operacyjnej celem naprawienia uszkodzeń, atak bombowy podjęty skądinąd zniszczy do reszty uszkodzone okręty kiedy są unieruchomione w dokach. Jednym słowem entuzjaści lotnictwa morskiego twierdzą, że potężna flota powietrzna jest w stanie zniszczyć doszczętnie najpotężniejszą flotę morską przy minimalnym udziale własnej floty.

Zdanie to, podtrzymywane przez niektórych teoretyków wojskowych posiada oczywiste cechy przesady. W dziejach wojny wydarzył się zaledwie jeden wypadek zatopienia krążownika przez samoloty. Był to pamiętny atak samolotów rządowych na froncie półnoonym w Hiszpanii na faszystowski krążownik „Espana". Fachowcy twierdzą jednak, że bomba trafiła najzupełniej przypadkowo w magazyn amunicji powodując eksplozję i zatopienie okrętu. Angielskie sfery wojskowe twierdzą nawet, że krążownik zatonął ponieważ wjechał na miny a nie wkutek ataku powietrznego. W warunkach dzisiejszych, tak i dawniej, zwalczanie nieprzyjaciela na morzu jest — zdaniem sfer wojskowych —możliwe przy współudziale własnej floty morskiej. Ale jest również faktem niezaprzeczonym, że lotnictwo może zadać flocie nieprzyjacielskiej dotkliwe straty i skutkiem tego odegra wielką rolę w przyszłej wojnie morskiej.

Atak gazowy



Przypuśćmy, że wybucha nowa wojna. I pewnego dnia przeraźliwe głosy syren dają znak, że miastu grozi atak gazowy. Co się dzieje wtedy? Rozpoczyna się panika. Wyraz „gaz" jest na ustach wszystkich. Każdy mieszkaniec miasta jest pełen najokropniejszych obaw. Widzi już siebie zatrutego gazem niewiadomej nazwy, gazem, który dusi, zabija, przeżera płuca, wywołuje torsje, pozbawia wzroku i pokrywa ciało strasznymi bliznami. Przerażone tłumy ukrywają się w specjalnych schronach, barykadują drzwi i okna, gorączkowo nakładają maski, nie bardzo jednak wierząc w ich skuteczność i z obawą czekają na śmierć...

Spokój zachowują tylko władze wojskowe, ponieważ one jedynie nie bardzo wierzą w śmiercionośne skutki ataków gazowych, skierowanych na większe miasta. Fakt, że te same władze czynią wszystko, aby miasta przeciw tym atakom zabezpieczyć, tłumaczy się nie tym, że wierzą one w skuteczność tych ataków, ale tym, że mieszkańcy miast w to wierzą. Zabezpieczenie się więc ma na celu nie tyle walkę z samym atakiem, ile ze strachem, jaki on wywołuje wśród ludności.

Realnie niebezpieczeństwo to wygląda w ten sposób. Aby pokryć 8-metrową warstwą gazu, powiedzmy fosgenu, miasto zajmujące przestrzeń 10 km. kw. potrzeba zużyć 80 ton gazu. Gaz ten byłby szkodliwy dla ludzi niezabezpieczonych w przeciągu tylko jednej godziny, i to tylko wtedy, gdyby nie było wiatru. Według opinii fachowców, którzy twierdzą, że tylko 1% rzuconych pocisków jest skuteczny, wymagałoby to skoncentrowanego ataku 8,000 samolotów. Każda mniejsza ilość wywoła tylko panikę, ale nie będzie groźna dla życia mieszkańców.

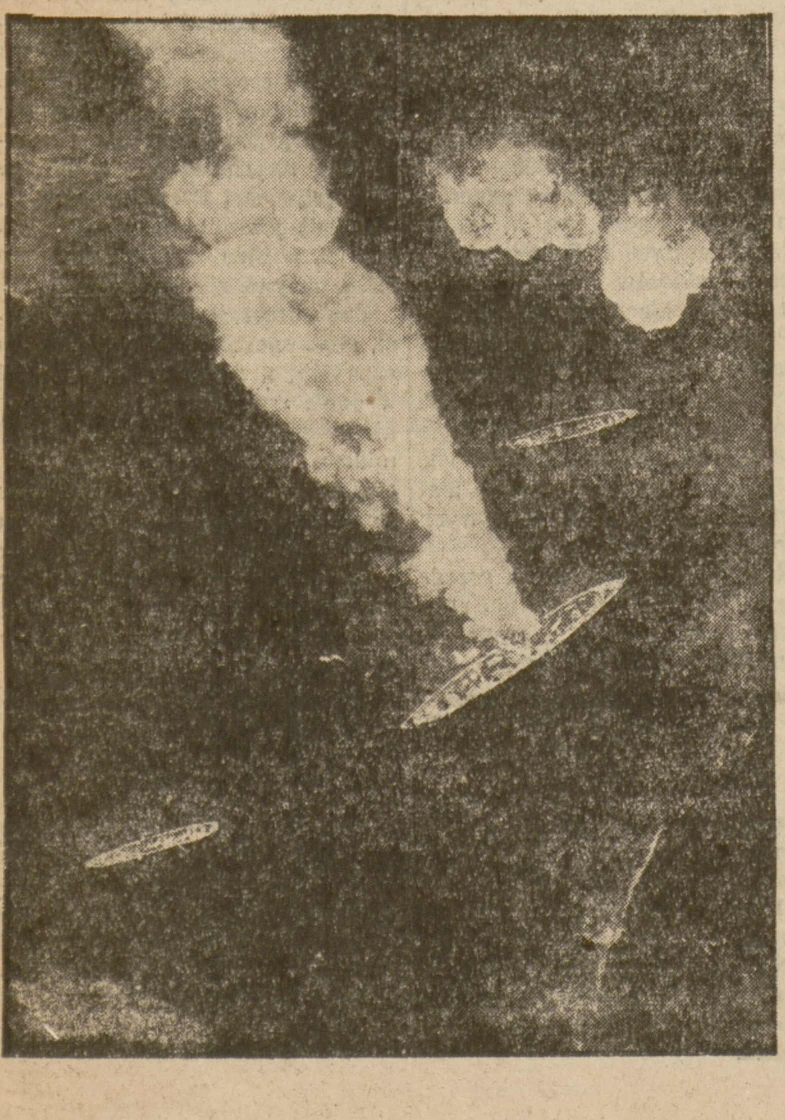
W Niemczech istnieje Reichsluftschutzbund, posiadający 12 milionów członków i 65,000 własnych schronów. Jeżeli do tego dodamy zaimprowizowane schrony w szeregu domów i fabryk, liczba ta wzrośnie dziesięciokrotnie. W Niemczech istnieje również bogata literatura z wydawnictwem „Gasschutz und Luftschutz" na czele, która prowadzi w tym kierunku bardzo usilną i rzeczową propagandę. Obecnie dochodzi do tego masowa produkcja masek gazowych, które ludność cywilna ma obowiązek kupować, nie czekając na wojnę, ale teraz, podczas pokoju. 8 milionów takich masek zostało już wyprodukowanych.

W Anglii również gorączkowo prowadzona jest praca w tym kierunku. „The Air Raid Precaution Daparlment", stanowiący wydział ministerium spraw wewnętrznych, wydał niedawno 5 broszur, zawierających przepisy dla ludności cywilnej w kierunku zabezpieczenia się od ataku gazowego. Poza tym Anglia masowo produkuje maski gazowe w ilości narazie 30 milionów.

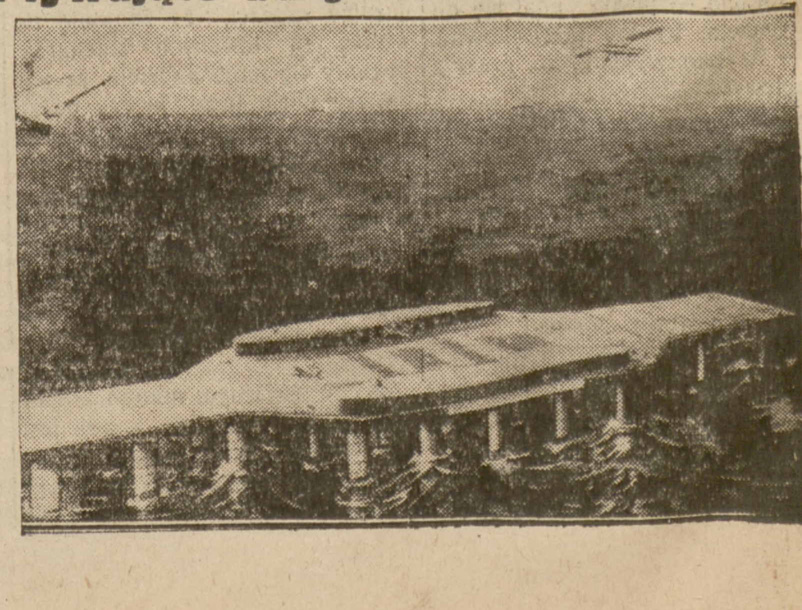
Dalej posiada ona specjalną szkołę, z której co miesiąc wypuszcza 100 instruktorów w celu dalszego uczenia ludności cywilnej, jak należy zabezpieczać się przeciw atakom z powietrza. Miliony policjantów, strażaków, siostr miłosierdzia, lekarzy, członków Czerwonego Krzyża ćwiczy się w sprawnym kierowaniu ludności podczas ataków. Specjalne kursy lotne, krążące po prowincji, demonstrują, jak można łatwo uniknąć niebezpieczeństwa przez posiłkowanie się odpowiednią maską. Gdyż normalna maska przeciwgazowa jest w stanie zabezpieczyć każdego w przeciągu trzech godzin od morderczych skutków gazu. Nie każdego jednak, gdyż np. od iperytu zabezpieczyć może tylko odpowiednie ubrani-

Bitwa na morzu

Zatopienie krążownika przez samoloty



Pływające bazy lotnicze na oceanie



Obrady górników i metalowców
w Zagłębiu Dąbrowskim

W ubiegłą niedzielę odbywały się w Sosnowcu obrady dwuch czołowych związków klasowych.

Mianowicie w sali Teatru Miejskiego odbywał się **Kongres Zarządów Oddziałów, radców załogowych i delegatów Centralnego Związku Górników trzech zagłębi węglowych: śląskiego, krakowskiego i dąbrowskiego**, a równocześnie w sali Domu Ludowego obradowała **Konferencja Okręgowa Sprawozdawcza Związku Robotników Przemysłu Metalowego.**

Z ramienia Central w Kongresie CZG brał udział sekretarz generalny, tow. **Stańczyk**, w konferencji metalowców — sekretarz generalny, tow. **Topinek.**

W prezydium zasiedli: tow. Kozubek (zagł. Dąbr.), jako przewodniczący, tow. tow.: Latko (G. Śl.), Jasny (Zagł. krak.) i Babiarz (Zagł. Dąbr.) jako asesorowie i tow. Waluga (Zagł. Dąbr.) jako sekretarz.

Kongres C. Z. G.

Zaraz na wstępie tow. Stańczyk zgłosił rezolucję, jednomyślnie przyjętą, **w sprawie sytuacji w jakiej znalazła się kop. „Victoria“.**

W dalszym ciągu tow. Stańczyk w obszernym referacie zanalizował obecną sytuację gospodarczą ze szczegółowym uwzględnieniem przemysłu górniczego — i omówił najbliższe **zasadnicze postulaty na odcinku górniczym**, streszczające się w podwyżce płac i zrównaniu czasu pracy robotników na powierzchni z czasem pracy robotników dołowych; w końcu zreferował stronę organizacyjno - techniczną przeprowadzenia tych postulatów.

Następnie **tow. Bielnik** omówił kwestie ubezpieczeniowe, a więc: renty emerytalne, zmianę systemu rządzenia w instytucjach ubezpieczeniowych i wreszcie sprawę podziału kontyngentu dostawy węgla na poszczególne kopalnie.

Nad przemówieniami tow. tow. Stańczyka i Bielnika wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow. tow.: Latko (Krakowskie), Buła (Górny Śląsk), Gęborek (Dąbrowskie), Bereza (Dąbrowskie), Zajdel (Górny Śląsk), Podsiadło (Dąbrowskie), Tomanek (Górny Śląsk), Duch (Dąbrowskie), Zawadzki (Dąbrowskie), Tabor (Dąbrowskie), Sperczyński (Dąbrowskie), Napieraj (Dąbrowskie), Rogosz (Dąbrowskie) i Jantos (Dąbrowskie).

W czasie dyskusji odczytano depeszę z życzeniami owocnych obrad, nadesłaną przez P. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handlu Rz. P.

Na sprawy, poruszone w dyskusji, odpowiadał tow. Stańczyk, który poza tym poruszył kwestię panoszenia się hitleryzmu na Śląsku i sprawę obecnej polityki zagranicznej Polski.

Imieniem Banku „Społem“ przemawiał dyr. Oddziału Sosnowieckiego Banku, ob. Netzel, apelując o czynną współpracę Związku z ruchem spółdzielczym i przedkładając odpowiednią rezolucję.

Sprawy Kasy Bratniej Zagłębia Dąbrowskiego referował tow. Oraczewski, prezes Zarządu Kasy, potępiając metody ZZZ-owców, usiłujących demagogicznymi i oszczerczymi zarzutami poderwać zaufanie robotników do obecnych władz Kasy i do CZG.

Ttow. Stańczyk i Bielnik do swych referatów zgłosili kilka rezolucyj. Rezolucje te, łącznie z rezolucją w sprawie Banku „Społem“ uchwalone zostały jednomyślnie.

W zakończeniu tow. Oraczewski zaapelował do Zarządów Oddziałów o jaknaszybszą pomoc finansową dla strajkujących górników kop. „Victoria“ z tym, iż pieniądze przesyłać należy na adres tow. **Aleksego Sieradzkiego kop. „Victoria“ poczta Gołonóg.**

Kongres zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

***

Sprawozdanie z konferencji okręgowej metalowców zamieścimy w najbliższych dniach.

Uchwała w sprawie kopalni „Victoria“

Zjazd protestuje jaknajenergiczniej przeciw zamiarowi zlikwidowania kopalni „Victoria“.

Zjazd stwierdza, że zamiar zlikwidowania kopalni „Victoria“ i pozbawienia pracy około 400 robotników nie jest uzasadniony brakiem węgla dla dalszego istnienia tej kopalni. Kopalnia „Victoria“ może bez szkody dla istnienia kopalni „Flora“ uzyskać dalszy przydział węgla z nadania kopalni „Flora“. Kopalnia „Flora“ zaś może w przyszłości rozszerzyć swój teren pracy w olbrzymich nadaniach Sosnowieckiego Towarzystwa, które leżą obok dotychczasowej pracy w kop. „Flora“ i nie są przez Towarzystwo Sosnowieckie eksploatowane.

Stwierdzając, że zamiar likwidacji kop. „Victoria“ jest podyktowany tylko względami na interesy Konwencji Węglowej, Zjazd domaga się od władz, ABY POSTAWIŁY WYŻEJ PRAWO DO ŻYCIA 400-tu RODZIN GÓRNICZYCH OD INTERESU KONWENCJI WĘGLOWEJ—I NIE DOPUŚCIŁY DO ZAMKNIĘCIA KOP. „VICTORIA“.

Zasyłając pozdrowienia i zapewnienia solidarności strajkującej załodze kop. „Victoria“, Zjazd poleca Zarządowi CZG poczynienie tak energicznych kroków, które będą w stanie uratować kopalnię przed zamknięciem i robotników przed bezrobociem i nędzą.

Wiadomości z całej Polski

ZMARŁ Z WYCIEŃCZENIA.

Na polach w Piekarach Śląskich znaleziono zwłoki starszego mężczyzny. Z dokumentów dowiedziano się, że jest to niejaki Franciszek Warzecha z Tompkowic, — pow. Będzin. Okazało się, po zbadaniu lekarskim, że Warzecha zmarł z wycieńczenia. Niedawno opuścił on mury więzienne w Mysłowicach, dłuższy czas poszukiwał pracy, lecz daremnie, gdyż „kryminaliście“ nie chciano daj najskromniejszego zajęcia. Warz. popadł więc na wolności w straszną nędzę, aż w końcu zmarł z głodu.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Na szosie między Piaskiem a Strzebiniem w pow. lublinieckim wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa.

Samochód Greutnera w szalonym pędzie wpadł na drzewo, rozbijając się doszczętnie. Z pod szczątków wydobyto kilka osób ciężko rannych, z których niejaki Robert Strzewiczek zmarł w szpitalu wkrótce po katastrofie. Właściciela samochodu, który nim kierował, podejrzewa się, że nie był całkiem trzeźwy.

Prokurator prowadzi śledztwo.

TRAGICZNY WYPADEK.

Z Tarnowa donoszą: Straszny wypadek przytrafił się w Tuchowie, gdzie 16-letni T. Ziemba w poszukiwaniu gniazd ptasich — wspiął się na wysoką akację. Nagle załamała się gałąź i lekkomyślny chłopiec runął z całym impetem na ostro zakończone pale stojącego pod drzewem płotu. Nieszczęśliwy przebity został na wylot i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

ŚMIERĆ POD SAMOCHODEM.

Samochód wyścigowy Małopolskiego Automobilklubu, biorący udział w odbywającym się obecnie Międzynarodowym Raidzie, najechał na ul. Żółkiewskiej na 32-letniego wieśniaka Jana Tryskę z Sieciechowa, który poniósł śmierć na miejscu.

PADŁ OFIARĄ OSZUSTÓW.

Ofiarą wyrafinowanych oszustów padł chłop z Waniowiec pod Samborem Michał Sydoriak, który przyjechał do Lwowa, aby w urzędzie emigracyjnym załatwić formalności związane z wyjazdem do Argentyny. Do nieorientującego się w rozkładzie ulic Sydoriaka przystąpiło dwóch mężczyzn, którzy po zasięgnięciu informacji, w jakim celu chłop do Lwowa przyjechał, zawieźli go autem na Wysoki Zamek i tam ograbili w czasie snu z kwoty tysiąca złotych. Jeden ze sprawców grabieży, W. Ku ma został ujęty.

WŁAMANIE DO HURTOWNI TYTONIOWEJ.

W Drohobyczu, do hurtowni tytoniowej Józefa Bokosiewicza przez wybity wyłom w ścianie dostali się nie wykryci sprawcy, którzy zrabowali wyroby tytoniowe, wartości około 700 zł. oraz 1,200 zł. gotówką.

WYROK O KATASTROFĘ KOLEJOWĄ.

Sąd Okręgowy w Siedlcach, na sesji wyjazdowej w Garwolinie,— rozpatrywał sprawę o katastrofę kolejową, jaka wydarzyła się w początkach r. b. pod Łaskarzewem. Zderzyły się pociągi towarowy i osobowy. W katastrofie zginęło 5 osób.

Sąd uznał, iż za katastrofę ponosi winę obsługa pociągu towarowego, która nie zwróciła uwagi na zamknięty semafor. Kierownik pociągu Strachoń, skazany został na rok więzienia, pomocnik maszynisty Pankiewicz został uniewinniony.

KONDUKTOR WYPADŁ Z POCIĄGU.

Na linii kolejowej Łączna — Zagdańsk, woj. kieleckie, wypadł z pociągu towarowego konduktor, Wojciech Machojek. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Skarzysku - Kamiennej.

ZE ŚLĄSKA

Dozorca więzienia wspólnikiem bandytów

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbyła się ponowna rozprawa z odwołania przeciw szajce włamywaczów i bandytów, oraz strażnikowi więzienia w Mysłowicach, Książkowi. W pierwszej instancji nie przyznali się oskarżeni do winy, natomiast przed Sądem Apelacyjnym Książek sypał swych wspólników.

Co zaprowadziło oskarżonych na ławę oskarżonych?

W latach od 1931 do 1935 grasowała w Mysłowicach i okolicy banda rabusiów, składająca się z sześciu osób. Banda ta dokonała szeregu włamań i kradzieży. Skradziono futer, ubrań, biżuterii i żywności za przeszło 70.000 zł. Banda groziła bronią wszystkim, którzy stawiali opór i kilkakrotnie ostrzeliwała się gęsto policji podczas pościgu. W tych warunkach ujęcie bandytów było bardzo trudne. Dopiero po wykryciu kilku wspólników, udało się ująć pięciu członków bandy: braci Frysztackich, Janochę, Schafscneidera i Pietrasa. Szósty uczestnik napadów, Czerny, zdołał zbiec. Jednym z głównych wspólników był starszy przodownik straży więziennej w Mysłowicach, Książek. Przechowywał on dla rabusiów broń u siebie, nawet w obrębie więzienia. Poza tym ukrywał ich u siebie i odkupywał od nich po tanich cenach skradziony towar.

Sąd Apelacyjny, po zamknięciu przewodu sądowego, zapowiedział ogłoszenie wyroku w innym terminie.

WYPOSAŻENIE SZPITALI
NA WYSTAWIE SZPITALNICTWA

Pośród licznych, ciekawych eksponatów, zgłaszanych przez przemysły, pracujące w dziedzinie szpitalnictwa, będą wzbudzać ogólne zaciekawienie te eksponaty, które stanowią wyposażenie nowoczesnego szpitala. Nowocześnie urządzona sala chirurgiczna, pokaz, będących w ruchu aparatów i precyzyjnych instrumentów zainteresuje nie tylko sfery fachowe, lecz i szerokie rzesze publiczności.

Pokaz nowoczesnego szpitala będzie miał charakter niewątpliwie dydaktyczny, przyczyni się bowiem do zwalczenia niechętnego i bojaźliwego ustosunkowania się ludzi do szpitala. Zasadniczym bowiem celem Wystawy jest spopularyzowanie idei szpitalnictwa i wpojenie w społeczeństwo przekonania, że nowocześnie urządzony szpital jest jednym z dowodów kultury.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 30 czerwca

6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. mandolinistów. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.20 Wagner (płyty). 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. poł. 15.15 Aud. dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Łódzka Ork. 16.40 „Kierowca na szosie“ — pog. 16.45 Spółdzielnia zielarska. 18.00 „Jan Matejko“ — odczyt. 18.10 Pieśni w wyk. Wandy Roesleorwej - Stokowskiej (mezzosopran). 18.30 Premiera słuchowiska „Pola Elizejskie“ wg de Madariaga 19.00 Melcer w wyk. Heleny Ottawowej. 19.20 Pog. akt. 19.30 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 „W cudzym ogrodzie“ — felieton prawno - społeczny. 21.00 „Neapol śpiewa“ — aud. muz.-słowna. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Polska muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty)ł 14.05 Parę informacji. 14.10 Program. 14.15 Soliści: Barbara Malinowska (mezzosopran), Tadeusz Lifan (wiolonczela). 15.05 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Rachonia. 17.00 ak spędzić święto? 17.10 Pog. społeczna. 17.15 Schubert (płyty). 10.00 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 „Marysia“ — Scena z powieści Pawłowskiego. 22.20 Piosenki Fred Astaire (płyty). 22.30 Muz. taneczna.

ŚRODA, 29 czerwca.

WARSZAWA I: 7.15 Apel polskich marynarzy. 7.30 Ork. Mary arki. 8.00 Dziennik. 8.15 Ork. Poznańska. 9.00 Nab. z Gdyni. 10.40 Debussy — płyty. 11.10 Serce Władysława IV — pog. 11.20 Morze — tematem piosenki. 11.45 Pog. akt. 11.57 Hejnał. 12.03 Przemówienie gen. Sosnkowskiego z okazji „Dnia Morza“ (z Poznania). 13.10 „Dannemora“ — wyjątek z pow. A. Kawczyńskiego. 13.25 Muz. obiadowa. 15.00 Miasto Gdynia — słuchowisko dla dzieci starszych. 15.30 Aud. dla wsi. 16.30 Kapela ludowa. 17.30 Transmisja z życia. 18.00 „Biskup z Miry“ według Jakuba de Voragine — słuchowisko. 18.30 Na morskiej fali— koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 20.00 Program. 20.05 Muz. tan. — płyty. 20.45 Dziennik i pog. 21.10 Chopin a Polska Ziemia. 21.50 Wiad. sportowe. 22.15 Od Gdyni do New Yorku — aud. muz. 2.50 Capstrzyk polskich marynarzy. 23.00 Ost. wiad.

WARSZAWA II: 15.00 Tematy morskie w muzyce — płyty. 15.50 Felieton akt. 16.00 Kama Norska - Górecka — śpiewy i M. Szaleski — altówka. 16.55 Program. 22.00 Koncert Tria P. R. 2.250 Muz. tan. — płyty.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

12) Z angielskiego przełożyła **B. KOPELÓWNA**

Janka oświadczyła mu, że nie powinien być Shylockiem. A sir Buckstone na to, że człowiekowi w jego położeniu trudno nie być Shylockiem, a zresztą Shylock to postać, dla której ma teraz wielkie uznanie.

Powiedziawszy to, skierował się ciężkim krokiem ku domowi, a Janka poszła do garażu i puściła w ruch swój samochód marki Widgeon, aby udać się nim do Londynu i do pana Bushy'ego.

ROZDZIAŁ III.

Pan Mortimer Bushy, pełen inicjatywy wydawca, z którym Stowarzyszenie autorów prowadziło od tylu lat burzliwą, acz zawsze bezcelową wojnę — pochylił się ku aparatowi telefonicznemu na biurku i zdjął słuchawkę.

Pod wpływem tego ruchu wzdrygnął się i wydał stłumiony jęk, skóra jego bowiem była tego ranka wrażliwa na gwałtowne poruszenia. Cudowna pogoda skusiła go poprzedniego dnia, by nie iść do biura i — jak pan Billing z Walsingford Hall — użyć kąpieli słonecznej. Ale w przeciwieństwie do pana Billinga, który zawsze starannie smarował się tłuszczem — Bushy nie zastosował żadnych środków ostrożności — i teraz musiał znosić konsekwencje tego.

Proszę mi tu przysłać pana Vanringhama.

Z biura odpowiedziano, że pan Vanringham jeszcze nie wrócił.

— Hę? — powiedział Bushy niebezpiecznym tonem. Nie uznawał tego, by jego owieczki opuszczały owczarnię w ciągu godzin biurowych. — Nie wrócił? A dokąd poszedł?

— Jeżeli pan pamięta — przypomniano mu z biura — zostawił pan instrukcję, aby pan Vanringham udał się dziś rano na dworzec Waterloo i odprowadził pannę Gray do pociągu.

Surowość Bushy'ego zmiękła. Przypomniał sobie teraz, że panna Gwenda Gray, gwiazda wśród jego autorów, odjeżdżała dziś do Ameryki, aby powiększyć o jedną osobę długą listę angielskich prelegentów, którzy zrobili tak wiele dla utrzymania depresji w tym nieszczęsnym kraju, — i że Józio Vanringham, jako urzędnik do wszelkich poruczeń, gotów na każde zawołanie w firmie — został posłany na dworzec z owocami i kwiatami.

— W porządku — rzekł — przyślijcie mi go tu, gdy wróci.

Ledwie odłożył słuchawkę, gdy zadzwonił telefon. Bushy wyciągnął rękę, tym razem z większą ostrożnością.

— Hallo?

— Hallo, szefie.

— Kto mówi?

— Vanringham, szefie.

— Proszę mnie nie nazywać: „szefie“.

— Dobrze, szefie. A więc jestem tu na dworcu St. Pancras.

Pan Bushy zatrząsł się od czubka okrągłej głowy aż do podeszew butów numer dziesiąty.

— Cóż, do diabła...? Cóż do cholery, robi pan na dworcu St. Pancras?

— Czekam na pannę Gray. Mówił pan, abym odprowadził ją na pociąg do Szkocji.

Wszystko, co pan Bushy potrafił wydobyć z siebie przez kilka chwil — to był ledwie dosłyszalny, bulgoczący dźwięk. Wkrótce jednak odzyskał mowę.

— Przeklęty idioto! Do Ameryki! ona jedzie do Ameryki.

— Do Ameryki? Jest pan pewny?

— Do kroćset...

Z drugiej strony aparatu doszedł dźwięk mlaskania językiem — świadczący o poczuciu winy.

— Ma pan słuszność. Teraz sobie przypominam. Rzeczywiście do Ameryki.

— Pociąg odjeżdża z dworca Waterloo.

— Do diaska, i co do tego ma pan słuszność. To wyjaśnia, dlaczego tu nie przyszła. Ale czemu mi pan powiedział, że St. Pancras?

— Nie powiedziałem, że St. Pancras. Powiedziałem Waterloo... Waterloo...

— A więc to mnie wprowadziło w błąd. Bo nie wiem czy pan zdaje sobie z tego sprawę, ale gdy pan mówi „Waterloo“ — brzmi zupełnie, jak „St. Pancras“. To niewątpliwie drobny defekt w mowie, który mógłby usunąć dobry nauczyciel wymowy. No, ale dzwonię, aby się zapytać, czy mam zjeść owoce?

(D. c. n.)

ŻYCIE WARSZAWY

Strajk na cegielni Górczewskiej

Mimo, że cegielnia „Górczewska“ leży w obrębie m. st. Warszawy na ul. Górczewskiej, właściciel jej p. Stanisław Grossman uważa ją za jakiś folwark, którego żadne przepisy ustawodawstwa socjalnego i umowa zbiorowa dla przemysłu ceramicznego — pomimo nadania jej mocy powszechnie obowiązującej przez Min. Opieki Społecznej — nie obowiązuję. Zarobków swych robotnicy nigdy w całości nie otrzymywali, a na żądanie wypłat otrzymywali od p. Grossmana odpowiedź, że jego żona nie może cierpieć niedostatku, więc dla niej są, a dla robotników niema pieniędzy.

W ten sposób każdy robotnik ma duże należności i nie może ich otrzymać.

Doprowadzeni do ostateczności robotnicy w sobotę dnia 25 czerwca b. r. na znak protestu zastrajkowali, wysując żądania uregulowania należności i wyrównania stawek w myśl obowiązującej umowy zbiorowej, jak również honorowania jej w całości.

Tragiczny skok do wody

Na plaży Koła Prażan, mieszczącej się na Wybrzeżu Helskim, skakał ze skoczni do Wisły Emil Pościński, lat 16, uczeń, zam. przy ul. Tamka nr. 33. Za czwartym razem Pościński skoczył tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o dno rzeki i stracił przytomność.

Koledzy rzucili się Pościńskiemu na ratunek i zawiadomili policję. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego doprowadził Pościńskiego do przytomności i przewiózł go na kurację do szpitala Przem. Pańskiego.

Kronika organizacyjna

PLENARNE POSIEDZENIE WARSZAWSKIEGO OKR. PPS. odbędzie się w poniedziałek dnia 4 lipca 1938 r. o godz. 7 wiecz. punktualnie, ul. Długa 21.

DZ. PPS. „ŚRÓDMIEŚCIE“. Urządza dziś wycieczkę do Muzeum Narodowego. Zbiórka punktualnie o godz. 10ej w lokalu, Warecka 7.

Posiedzenie Plenum Komitetu odbędzie się w czwartek o godz. 8 wiecz.

T. U. R.

Warszawski oddział TUR organizuje we czwartek dn. 30 b. m. o g. 7 w. w lokalu Zw. Rob. Przemysłu Budowlanego przy ul. Kaczej 7 odczyt n. t. „Nieinterwencja sojusznikiem faszyzmu“.

Zamach samobójczy

Na ul. Browarnej uderzył się kilkakrotnie nożem, będąc w stanie nietrzeźwym, Bolesław Offenberg, lat 46, majster murarski, zam. przy ul. Browarnej nr. 16. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego udzielił mu pomocy i przewiózł do szp. św. Rocha.

Zwycięski koniec strajku w cukierni Gajewskiego

Wczoraj w inspekcji Pracy został zlikwidowany zatarg w cukierni P. Gajewskiego w Al. Ujazdowskich. Zatarg został zakończony pełnym zwycięstwem pracowników, którzy na mocy podpisanej umowy zbiorowej uzyskali spełnienie wszystkich swych żądań.

Pracownicy kelnerscy otrzymywać będą 10 proc. od obrotu i wyżywienie. Uzyskali również uznanie związku jako reprezentacji pracowników i szereg innych drobniejszych ustępstw.

Piękne zwycięstwo pracowników cukierni Gajewskiego odniesione w zdecydowanej walce z nieustępliwym pracodawcą jest doskonałym przykładem celowości organizowania się.

O ustawodawstwie pracy każą we Włochach zapominać

Delegacja bezrobotnych robotników budowlanych zwróciła się do Gminy Włochy, która jest miejscową ekspozyturą Funduszu Pracy z prośbą, aby Gmina wydała zarządzenia, utrudniające przedsiębiorcom budowlanym sprowadzanie i zatrudnianie robotników z prowincji w celu obniżania zarobków przewidzianych w umowie zbiorowej i omijania przepisów ustawodawstwa socjalnego.

Przyjął delegację sekretarz gminy p. Gruszka, który oświadczył delegacji, że o ile robotnicy chcą mieć pracę we Włochach muszą zapomnieć o płacach ustawowych, ustawodawstwie socjalnym i pracować na tych warunkach co i przyjezdni.

Poza tym oświadczył, że gmina mimo „że jest Ekspozyturą Funduszu Pracy we Włochach nic w tej sprawie nie zrobi.

Oświadczenie sekretarza gminy p. Gruszki, który popiera w ten sposób przemysłowców budowlanych wywołało oburzenie wśród robotników, którzy zwrócili się do Central. Zw. Robotn. Przem. Bud. Drzewn., Ceram. i Pokr. Zaw. w Polsce Oddział Włochy z prośbą, aby związek rozpoczął starania o wydanie odpowiednich zarządzeń celem ukrócenia bezprawia i wyzysku uprawianego przez przedsiębiorców budowlanych we Włochach.

Tragiczna kąpiel chłopców

Wczoraj w godzinach południowych w czasie kąpieli w niedozwolonym miejscu, w pobliżu Cytadeli, utonęło dwuch chłopców. Zaalarmowany komisariat rzeczny policji wszczął poszukiwania, lecz bezskutecznie. Nazwisk ani adresu tragicnie zmarłych chłopców na razie nie ustalono.

Wybrali się oni sami na t. zw. dziką plażę i jeden z nich począł tonąć. Na pomoc pospieszył mu kolega, który w czasie ratowania poszedł wraz z tonącym na dno.

Zatrzymanie młodocianych uciekinierów

Patrol policji na szosie Modlińskiej w pobliżu Nowego Dworu zatrzymał dwuch chłopców, Tadeusza Wojtczaka, lat 15, zamieszkałego w Pruszkowie przy ul. Ursynowej nr. 3, oraz Ryszarda Koreckiego, lat 15, zamieszkałego w Pruszkowie przy ul. 6-go Sierpnia 19, którzy przed kilku dniami uciekli z domu rodziców i usiłowali dostać się do Gdyni.

Młodociani zbiegowie mieli rower, który — jak zeznali — pożyczyli od swego wujka, Czesława Wąszewskiego, zamieszkałego w Komorowie pod Pruszkowem. O odnalezieniu zbiegów powiadomiono rodziców.

Opryszek w szafie

Na ulicach Śliskiej, Pańskiej, Twardej i Złotej policja przeprowadziła obławę, w czasie której zatrzymano 35 osób w tym kilku złodziei poszukiwanych przez policję za różne przestępstwa. Przetrząśnięto również szereg melin złodziejskich.

W mieszkaniu Zofii Sikorskiej, kontrolnej, zam. przy ul. Śliskiej nr. 20, znaleziono znanego złodzieja, Stanisława Szymańskiego, lat 35, zamieszkałego we wsi Zawady. Szymański został ostrzeżony przez Sikorską, że nadchodzi policja i skrył się do szafy. Gdy wywiadowcy w czasie rewizji zdemaskowali go, Szymański rzucił się na jednego z policjantów i począł go bić. Obezwładniono go jednak i sadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Był on już kilkadziesiąt razy notowany i wielokrotnie karany za kradzieże i sutenerstwo.

Likwidacja rzeźni na Solcu

Zgodnie z decyzją Zarządu Miejskiego oraz w myśl życzeń mieszkańców śródmieścia, istniejąca od blisko 100 lat rzeźnia przy ul. Solec z dniem 25 bm. została zlikwidowana. Dyr. rzeźni rozporządzać będzie „Solcem“ jeszcze do dnia 1 stycznia 1939 roku, po czym zabudowania przekazane będą Zarządowi Miejskiemu, który przerobi je na jedną z instytucyj użyteczności publicznej, prawdopodobnie na szkołę.

W związku z powyższym, rozbudowana została według ostatnich wymagań technicznych rzeźnia trzody chlewnej przy ul. Sierakowskiego 2 i uruchomiona z dniem 27 bm. Hala uboju zaopatrzona została w 4 maszyny składaczki i połączona z ostygalnią. Zainstalowane zostały dwa nowe kotły, które zaopatrywać będą rzeźnię w gorącą wodę. Dla robotników urządzono kąpielisko i salę do wysuszania odzieży.

Dzięki skoncentrowaniu uboju świń w jednym punkcie, zwiększy się znacznie wydajność pracy, a ponad to ulegną likwidacji uciążliwe i zbyt kosztowne przewozy żywca samochodami ciężarowymi z Pragi na Solec. Na podkreślenie zasługuje fakt, że uboje, trwające dotychczas w obu punktach do późnego wieczora, obecnie dzięki zracjonalizowaniu organizacji pracy. zostaną wykonane w ciągu dnia roboczego.

Oprócz hal, do uboju zbudowana została hala hurtowej sprzedaży świń bitych, co pozwoliło zasadniczo poprawić dotychczasowy znajdujący się na dość niskim poziomie, system sprzedaży. Hala sprzedaży hurtowej mieści się również przy ul. Sierakowskiego.

Wiatrak zabił

W Sulejówku przy ul. Rejmonta w czasie puszczania w ruch wiatraka do pompowania wody został uderzony skrzydłem wiatraka i spadł z drabiny Maksymilian Łabędowicz, lat 61, zam. tamże.

Doznał on złamania kilku żeber oraz ogólnych potłuczeń. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, gdzie zmarł.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): Piętno przeszłości“.
ATLANTIC: „Kapryśna ekspedientka“.
ANTINEA: „Wyprawa na Mango“ i „Wierna rzeka“.
ACRON: „Tarzan i zielona bogini“ i „Świecznik królewski“.
AMOR (Elektoralna 3): „Panowie z towarzystwa“ i „Pod twoim urokiem“.
AS (Grójecka 56): Zapomniana symfonia“.
BAŁTYK: „Mały dżentelmen“.
BIS (Elektoralna 21): „Trójka hultajska“ i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie“.
CASINO: „Hotel Hollywood“.
CAPITOL: „Wrzos“.
COLOSSEUM: „As - Kier“.
CZARY (Chłodna 29): „Za cudze winy“.
EDEN (Marszałk. 31-a): „Niedorajda“ i „Karolek w konkurach“.
ELITA (Marszałkowska 81-a): „Kochaj i nie płacz“ i „Bohater“.
EUROPA: „Agentka h. 21“.
FAMA: „Świat mówi o nas“.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Tajemniczy przeciwnik“.
FLORIDA (Żelazna 61): „Nędznicy“ i „Paryż w ogniu“.
FORUM (Nowiniarska 14): „Wyspa w płomieniach“ i „Mały czarodziej“.
HOLLYWOOD: „Gasparone“.
HELIOS: „Tango zakochanych“ i „Trójka hultajska“.
IMPERIAL: „Szczęśliwie się skończyło“.
ITALIA (Wolska 32): „San Francisco“.
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Książątko“ i „Konkurs z przeszkodami“.
KOMETA (Chłodna 49): Błękitna załoga“.
MAJESTIC: „Skrzydła nad Honolulu“.
MARS (Żoliborz): „Siódme niebo“.
MUCHA (Długa 10): „Orzeł leci do Chin“ i „Romantyczny milioner“.
MEWA (Hoża 38): „Tajny agent“ i „Skowronek“.
MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy“ i „Prawda o miłości“.
MIEJSKI (Hipoteczna 8): Niewidzialne małżeństwo“.
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „Kobieta szuka miłości“ i „Panowie w cylindrach“.
PAN: „Cień Szanghaju“.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Niewiniątko“ i „Broadway Bill“.
PALLADIUM: „Rapsodia“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Gdy kwitną bzy“ i „Ziemia Torela“.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Szarża lekkiej brygady“ „Sprzedawca traktorów“.
PRAGA (Targowa 71): „Czarownica z Salem“.
PRASKIE OKO (Zygmunt. 10): „Kalanag“ i „2 dni miłości“.
RAJ: „Płomienne serca“ i dodatki.
RIALTO: „Dla Ciebie Senorito!“
RIVIERA (Leszno 2): „Człowiek o stu maskach“ i „Antek policmajster“.
ROMA: „Nowogrodzka 49): „A. Vicki“.
ROXY (Wolska 14): „Zew dżungli“ i „Amant w opałach“.
SOKÓŁ: „Szesnastolatka“.
SORRENTO (Krypska 34): „Robert i Bertrand“.
STYLOWY: „Sekretarka jej męża“.
STUDIO: „Indyjski grobowiec“.
SYRENA (Inżynierska 4): „Krew na morzu“ i „Stradivari“.
ŚWIT (N. Świat 19): „Robert i Bertrand“.
ŚWIATOWID: „Dzisiejsza miłość“.
SFINKS: „Dama Pikowa“.
ŚWIT (N.-Świat 19): „W sieci wywiadu“.
TON (Puławska 39): „Ślepy zaułek“.
MUCHA: „Zemsta Tarzana“.
UNIA (Dzika 9): „W blasku słońca“ i rewia.
WANDA: „Port Artura“ i rewia artystyczna.
VICTORIA: „Dziewczę z Paryża“.
UCIECHA: „Zakochani wrogowie“.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: Dziś cieszaca się wielkim powodzeniem „Gęsi i Gąski“ Bałuckiego.

POLSKI Dziś „Cyganeria paryska“.

MAŁY: Dziś „Nowa Dalila“.

NOWY: Dziś „Dar poranka“.

TEATR NOWY: Punkt. 8 wiecz. świeżo wystawiona, dowcipna i wesoła komedia Niewiarowicza „Kochanek—to ja“ w reżyserii autora, z Lindorfówną, Wesołowskim i Białoszczyńskim.

TEATR MALICKIEJ. Codziennie świetna węgierska komedia M. Laszlo „W perfumerii“.

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś komedia satyryczna „Romans z Urzędem Skarbowym“ z Andrzejewską, Bodo i Orwidem na czele zespołu. Początek o godz. 7.30 i 10 wiecz.

W. REWIA. Teatr na razie nieczynny.

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO“. Tylko jeszcze dziś w środę i jutro w czwartek ostatnie dwa dni grana będzie ciesząca się dużym powodzeniem rewia „Od czego mamy rząd?“ w koncertowym wykonaniu: Michała Znicza, Chóru Dana, Tadeusza Olszy na czele całego zespołu.

TEATR KAMERALNY: Dziś wesoła komedia, przy współudziale i w opracowaniu reżyserskim Karola Adwentowicza p. t.: „By rozum był przy młodości“.

TEATR „8.15“ daje codziennie „Krysię Leśniczankę“.

OSTATNIE 4 PRZEDSTAWIENIA „NOWEJ DALILI“ W MAŁYM.

Z powodu zamknięcia teatru Małego na okres wakacyjny, wesoła komedia Franciszka Molnara, w przekładzie B. Gorczynskiego i w inscenizacji Marii Przybyłko - Potockiej, „Nowa Dalila“ będzie grana jeszcze tylko 4 razy, t. j. dziś w czwartek, jutro, w sobotę i w niedzielę. W obsadzie ról głównych: Mila Kamińska, Lidja Wysocka, Jerzy Woskowski, Jan Kurnakowicz i Jerzy Roland.

„ZIELONY FRAK“ W TEATRZE NARODOWYM.

W pierwszych dniach lipca ukaże się na scenie tatru Narodowego znajdująca się obecnie w końcowych próbach świetna komedia mistrzów teatru francuskiego, Flers'a i Caillaveta „Zielony frak“.

Komedia ta stosunkowo najmniej była grana w Polsce, gdyż nie było dotąd u nas odpowiednika Instytutu Francuskiego i Akademika w zielonych frakach. Od czasu jednak, gdy i my posiadamy Akademię Literatury, świetna satyra Caillaveta i de Flers'a stała się nam bliższa, niejako bardziej zrozumiała. Dopiero teraz złośliwości i żarty autorów francuskich staną się dla nas aktualne, dopiero teraz śmiać się będziemy z akademików, jak z naszych znajomych, spotykanych codziennie na ulicach.

„Zielony frak“ ukaże się w świetnej obsadzie i niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie wśród publiczności stołecznej.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.